BIBLIOTEKA POWIATOWA w Koszalinie

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

ABCD

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Wtorek, 9 sierpnia 1955 roku Rok IV. Nr 188 (889)

Energia atomowa w służbę ludzkości

a nie dla jej zagłady

W Genewie rozpoczęła się konferencja w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej

GENEWA. Dnia 8 bm. o godzinie 9.30 w Genewie rozpoczęła się międzynarodowa konferencja w sprawie wykorzystania energii atomowej w celach pokojowych. W konferencji uczestniczą przedstawiciele nauki i techniki z 79 krajów. Łącznie przybyło na nią ok. 4 tysiące osób.

W przededniu rozpoczęcia konferencji otwarto w godzinach przedpołudniowych w pałacu wystaw, wystawę zatytułowaną „Atom w służbie pokoju" pod protektoratem honorowym prezydenta Konfederacji Szwajcarskiej Maxa Petitpierre, sekretarza generalnego ONZ Hammarskjoelda i burmistrza Genewy Laciena Billy.

Wystawa zajmuje powierzchnię 7 350 metrów kwadratowych. Na tej przestrzeni 143 firmy zademonstrowały produkowaną przez siebie aparaturę znajdującą zastosowanie w technice jądrowej oraz urządzenia do posługiwania się izotopami promieniotwórczymi w celach pomiarowych w przemyśle, w celach diagnostycznych i leczniczych w medycynie itd. Duże wrażenie na osobach, które nie miały praktycznie do czynienia z tą dziedziną, wywierały pokazane w działaniu tzw. ręce magiczne, tj. urządzenia pozwalające wykonywać z odległości najbardziej precyzyjne manipulacje z substancjami promieniotwórczymi szkodliwymi dla zdrowia.

Wystawę cechuje zrzucenie tajemniczej zasłony z podstawowych dziedzin zastosowania energii atomowej. Pokazano tu liczne aparaty i modele, przytaczając jednocześnie dokładne dane techniczne. Szczególne zainteresowanie budzą eksponaty radzieckie i amerykańskie. Wśród eksponatów radzieckich zwracają uwagę instalacje z kobaltem-60 do prześwietleń w przemyśle i w medycynie oraz wielki spektograf masowy. Dziennikarzy zachodnich interesują jednak przede wszystkim pięknie wykonane modele elektrowni atomowej Akademii Nauk ZSRR i kilku reaktorów doświadczalnych. W sali, gdzie wystawiono te modele, zgromadzili się prawie wszyscy fotoreporterzy i kinooperatorzy, bezustannie dokonując zdjęć zarówno samych modeli, jak i tablic.

Amerykanie uruchomili w parku pałacowym mały reaktor doświadczalny.

Depesza N. A. Bułganina do przewodniczącego konferencji

MOSKWA. Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin przesłał następującą depeszę do przewodniczącego międzynarodowej konferencji naukowo-technicznej, poświęconej pokojowemu zastosowaniu energii atomowej, Bhabha:

„Związek Radziecki, przywiązując duże znaczenie do rozwoju szerokiej współpracy międzynarodowej w dziedzinie zastosowania wielkich odkryć naukowych naszych czasów nie dla wojny i zniszczeń, lecz dla twórczych celów, w imię dobra ludzkości, oraz podniesienia dobrobytu i stopy życiowej narodów, wita międzynarodową konferencję naukowo-techniczną poświęconą wymianie wiedzy i doświadczenia w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Rząd radziecki wyraża nadzieję, że konferencja stanowić będzie poważny krok naprzód w dziele rozwoju międzynarodowej współpracy naukowej w dziedzinie pokojowego zastosowania energii atomowej i życzy konferencji powodzenia w realizacji tego szlachetnego zadania".

Rozmowy chińsko-amerykańskie w Genewie

GENEWA. Dnia 8 bm. w godzinach rannych odbyło się IV posiedzenie ambasadorów USA i Chińskiej Republiki Ludowej. Posiedzenie trwało 2 godziny i 25 minut.

Następne spotkanie wyznaczono na środę 10 bm.

Apel Ministerstwa PGR

DO ZAŁÓG, PRACOWNIKÓW, BRYGAD POLOWYCH, KOMBAJNERÓW, BRYGADZISTÓW, MAGAZYNIERÓW, SPECJALISTÓW I KIEROWNIKÓW PGR.

Kilkaset tysięcy robotników PGR oraz przychodzący nam z pomocą robotnicy z fabryk, młodzież i studenci ofiarnie pracują na polach PGR i walczą o szybkie zebranie urodzaju bieżącego roku.

Część gospodarstw realizuje już swój obowiązek wobec państwa, wykonując dostawy zboża do PZZ.

Daje się jednak zaobserwować zbyt małą czujność załóg PGR w walce ze stratami i marnotrawstwem zboża.

Duże straty gotowego ziarna przy zbiorach nie ograniczają się tylko do przewlekłych terminów sprzętu. Niemałe są straty wskutek niechlujstwa, beztroski i marnotrawstwa. Stwierdzono wypadki pozostawiania na noc zboża w polu czy w kombajnie, pozostawiania ziarna w słomie i plewach, nieszczelności kombajnów, nieostrożnego opróżniania zbiorników kombajnów.

Szczególnie duże straty mają miejsce w czasie transportu zboża z kombajnów na skutek przewożenia zboża w podartych workach lub luzem w nieszczelnych wozach i przyczepach, a także wskutek złej, nie kontrolowanej gospodarki zbożem, sprzyjającej na dużym i nawet tu i ówdzie kradzieżom. W ten sposób marnuje się gotowe ziarno, będące wynikiem trudu i ofiarności załóg PGR.

Podstawowym warunkiem zapobieżenia stratom jest dokładna ewidencja zboża, skrupulatne ważenie i zapisywanie wymłóconego zboża, aby nawet najmniejsza jego ilość nie uległa roztrwonieniu.

W tegorocznej kampanii żniwno-omłotowej na polach PGR pracuje przeszło 1 300 kombajnów, dlatego też musimy zwrócić szczególną uwagę na ich pracę, niedopuszczenie do brakoróbstwa i marnotrawstwa ziarna oraz na dokładną ewidencję i zabezpieczenie zebranego zboża.

Zboże zebrane kombajnami winno być ważone tak w polu, jak i w magazynie i transportowane wyłącznie na podstawie numerowanych i podpisanych kwitów omłotowych. Kombajner względnie jego pomocnik prowadzi ścisłą ewidencję wydanego zboża, a księgowy codziennie sprawdza zgodność kwitów kombajnera i magazyniera.

Podobnie przy młocce młocarniami, kierownik agregatu młocarnianego przeprowadza dokładne ważenie zboża i przesyła je do magazynu łącznie z kwitami omłotowymi.

(Dokończenie na str. 2)

Pod znakiem pokoju i przyjaźni

Festiwalu

Trwały pomnik przyjaźni

8 bm. przybyli robotnicy budowlani z różnych krajów — zagraniczni uczestnicy Festiwalu, aby pomóc w pracy polskim robotnikom, wznoszącym nowy budynek szkolny.

Słychać rozmowy prowadzone w języku włoskim, francuskim, hiszpańskim i innych. Młodzi Rosjanie i Chińczycy przebierają się właśnie w ubrania robocze. Egipcjanie, Duńczycy, i Niemcy odbierają już sprzęt budowlany — łopaty i kielnie murarskie.

Budowa posuwa się szybko naprzód.

Z zadowoleniem patrzy na entuzjazm i zapał młodych budowniczych polski murarz — Filip Gilewicz, sprawujący tu obowiązki brygadzisty jednego z tych międzynarodowych zespołów.

Rozlega się gong. Obwieszcza on zakończenie pracy. Po kilkugodzinnym trudzie, młodzi robotnicy z różnych krajów odstawiają kielnie, łopaty i taczki, patrzą na wynik pracy swych rąk — na trwały pomnik, który przypominać będzie młodzieży polskiej, uczącej się w tej szkole, o Festiwalu, o jej przyjaciołach na całym świecie.

Festiwalowy KARNECIK

Z PRZEBIEGU MIĘDZYNARODOWYCH KONKURSÓW ARTYSTYCZNYCH

Spośród 10 międzynarodowych konkursów artystycznych odbywających się w stolicy, na których młodzi artyści różnych krajów, o różnych tradycjach kulturalnych zaprezentowali swe osiągnięcia, zakończyły się już dwa. Są to — konkurs pantominy oraz gry na akordeonie, gitarze i harmonijce ustnej. Najbliższe dni przyniosą oczekiwane z wielkim napięciem wyniki pozostałych 8 konkursów. Dn. 10 bm. laureaci konkursów wystąpią na wspólnym koncercie w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki.

ZAGLĄDNIJMY ZA KULISY...

Na 8 estradach warszawskich sal teatralnych, świetlic i domów kultury trwa nadal walka o palmę pierwszeństwa w konkursach artystycznych.

Za kulisami Państwowej Operetki, gdzie odbywa się konkurs tańca ludowego — jak w pałacu z tysiąca i jednej nocy. Filigranowe Chinki ze szkoły tańca w Pekinie w kapiących od złota starochińskich strojach, śliczne Albanki z młodzieżowego zespołu tańca ludowego w barwnych jak tęcza ludowych strojach, dodają sobie nawzajem otuchy przed występem. Niemniejszą tremę mają i mężczyźni, tancerze radzieccy i bułgarscy, choć nie dają tego po sobie poznać. Twarze rozjaśniają się jednak po występie — chyba nie było tak najgorzej, jeśli publiczność przyjęła ich tańce huraganem oklasków?

PROGRAMY GALOWE KRAJÓW ARABSKICH

7 bm. w Teatrze Wojska Polskiego w Pałacu Kultury i Nauki odbyło się przedstawienie galowe zespołów artystycznych młodzieży krajów arabskich: Egiptu, Iraku, Libanu i Syrii, bawiących w Warszawie na V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Wszystkie punkty programu bardzo serdecznie przyjmowała publiczność. Młodym artystom arabskim dzieci Warszawy wręczyły wiązanki kwiatów.

Omłoty

... w spółdzielni produkcyjnej w Gwoździanach.

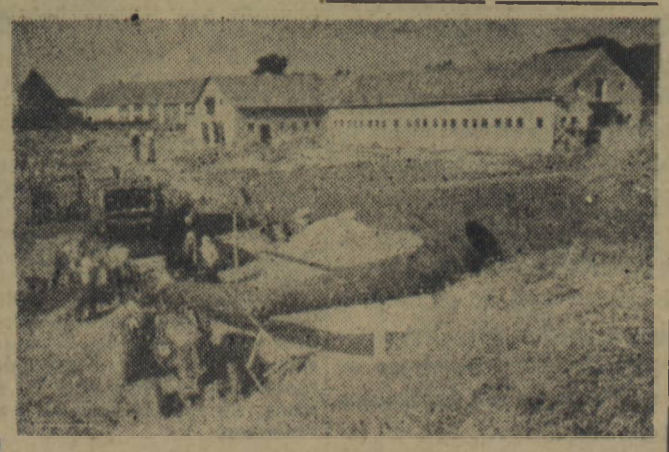

NA ZIEMI KOSZALIŃSKIEJ w dniach festiwalu

Uczestnicy Festiwalu dzielą się wrażeniami

UCZESTNICY Festiwalu z powiatu Szczecinek, którzy byli w Warszawie z I turnusem, powrócili już do domu. Część z nich rozjechała się po powiecie, gdzie organizują zebrania młodzieży dzieląc się z nimi wrażeniami z pobytu na Festiwalu. Zebrania cieszą się ogromną frekwencją i zainteresowaniem.

Na III turnus wyjedzie z powiatu 46 osób, a na IV — 78.

PIĘCIU BRACI TRAKTORZYSTÓW

Koło ZMP w zespole PGR Czaplinek dumne jest ze swoich pięciu braci Szmitków. Wszyscy są przodującymi traktorzystami i wszyscy na apel Zarządu Wojewódzkiego ZMP i Zw. Zaw. Prac. Roln. i Leśnych walczą o tytuł najlepszego traktorzysty w województwie. Jeden z nich jest obecnie na Festiwalu w Warszawie. Ale pozostali czterej bracia: Adolf, Albin, Erbin i Herman zastępują go w pracy. Wykonują po 110 do 130 procent normy dziennie.

60 ZA CZTERECH

Koło ZMP w Łotyniu wybrało spośród siebie czterech członków, którzy pojadą na Festiwal z III turnusem. Żeby jednak nie ucierpiały na tym żniwa, szczególnie w spółdzielni produkcyjnej Łotyń, skąd pochodzą wszyscy czterej uczestnicy — całe koło w liczbie 60 członków podzieliło na dwie brygady polowe postanowiło udzielić pomocy w żni-

(Dokończenie na str. 2)

Wśród świateł Warszawy

Warszawa jest miastem, gdzie plastyczne pokazanie skutków wojny nie nastręcza trudności. Nie jest trudno w naszej stolicy unaocznić sobie, czym grozi i do czego prowadzi wojna. Mimo, że od 10 lat trudzimy się ze wszystkich sił, aby przywrócić Warszawie jej zniewalające piękno, powiększyć je i pomnożyć, nie znikły jeszcze zniszczenia. Z jej ulic i placów, z murów jej kamienic i dziś bez trudu odczytać można, że nie masz nic gorszego dla człowieka od wojny. Na rogu Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej czernią się ruiny dawnego gmachu PKO. Wywieszono na nim teraz wielką makietę bomby lotniczej. Wieczorem w ruinach tego gmachu pali się czerwone światło, światło koloru ognia. I każdy kto tędy przechodzi, a przechodzą tu teraz tłumy niezliczone, zastanowić się musi mimo woli, powertować w pamięci i wybiec naprzód myślą.

Festiwal odbywa się w dniach, kiedy Warszawa czci pamięć swoich synów i córek poległych 11 lat temu w tragicznym i bohaterskim powstaniu. Migoca więc jak co roku, światełka na miejscach straceń, pokrytych całunem kwiatów. I każdy, kto obok tych miejsc przechodzi, a przechodzą tu teraz tłumy niezliczone, czuje nie tylko żal serdeczny. Owe światełka migocące w mroku warszawskiej nocy przypominają i nam, i tym, którzy z wielu krajów przyjechali nad Wisłę, że są w mieście nieuzbrojonym i że uzbrojenie ludzi jest rzeczą nieludzką. Któregoś wieczoru podczas występu Albańczyków, a potem Greków rozmawiałem na Rynku Mariensztackim z przystojną Bułgarką, i jak zdążyła zauważyć moja towarzyszka, niemniej przystojnym Bułgarem. Porównali nasze miasto do księżniczki starej i mądrej, którą poznać winien każdy, kto ceni życie i chciałby, aby nie groziło mu nigdy niebezpieczeństwo.

Jednakże wolne wolnie i chwałę życiu głosi dziś Warszawa nie tylko wypalonymi oczodołami okien, nie tylko nowym Muranowem i Placem Stalina, Mariensztatem i Pałacem, który wysoko w górę wydźwignął pułap stolicy.

(Dokończenie na 2 str.)

Z FESTIWALU

Galowy koncert młodzieży niemieckiej

7 bm. w godzinach wieczornych w wypełnionej do ostatniego miejsca Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki odbyło się przedstawienie galowe młodzieży niemieckiej.

W loży honorowej zasiedli członkowie Biura Politycznego KC PZPR: J. Berman, J. Cyrankiewicz, F. Jóźwiak Witold, i Z. Nowak, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR — A. Rapacki oraz sekretarz KC PZPR — J. Morawski.

Na sali widzimy wybitnych działaczy politycznych i społecznych, przedstawicieli świata kultury, sztuki i nauki.

Młodzież niemiecka wystąpiła z barwnym, bogatym programem artystycznym, na który złożyły się ludowe pieśni i tańce, utwory niemieckich kompozytorów w wykonaniu młodzieżowych zespołów instrumentalnych. Z gorącym przyjęciem spotkały się m. in. występy zespołu sztuki ludowej NRD, pieśni wykonane przez młodych artystów — członków koła śpiewaczego z Frankfurtu nad Menem i popisy zespołu gitarzystów z Remscheid.

W gościnie u młodzieży polskiej

26 tysięcy polskich dziewcząt i chłopców z miasteczka festiwalowego na Rakowcu gościło ok. 4 tys. przedstawicieli młodzieży 41 krajów.

Co chwila przy bramie miasteczka zatrzymują się nowe autobusy. Przeplatają się różnojęzyczne powitania. Kołyszą się na wietrze czarne i białe pióropusze czak górniczych, bielą się futrzane czapy Azerbejdżanów — sto barw i odcieni narodowych strojów różnych republik radzieckich. To młodzież woj. stalinogrodzkiego wita przybyłą przed chwilą delegację chłopców i dziewcząt Kraju Rad. W tym samym czasie delegację Stanów Zjednoczonych barwnym kręgiem otacza młodzież Wrocławia. Chińczyków „przejmują" już w bramie łodzianie. Młodych Niemców witają gościnnie poznaniacy, delegację szwedzką — krakowianie. Japończyków — chłopcy i dziewczęta ze Szczecina. Goście i gospodarze kierują się na centralny plac miasteczka.

Jeszcze nie umilkły oklaski powitań, a na estradę wkracza barwny korowód tancerzy. 60 tysięcy dłoni wzniesionych wysoko ponad głowami oklaskuje piękne tańce Ziemi Cieszyńskiej, Opolszczyzny, Śląska w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca Zw. Zaw. Górników z Knurowa. A potem młodzież polska zaprasza serdecznie swych zagranicznych przyjaciół na zabawę. Gra orkiestra Jana Cajmera. Na placach miasteczka rozpoczynają się tańce.

W niezwykle serdecznej atmosferze upłynęło przyjęcie dla szefów przedstawicielstw dyplomatycznych u N. A. Bułganina

MOSKWA. 7 bm. Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin wydał wielkie przyjęcie dla szefów misji dyplomatycznych akredytowanych w Moskwie.

Jak donosi agencja TASS, około godziny 2 po południu do willi podmiejskiej położonej w jednym z najbardziej malowniczych zakątków w pobliżu Moskwy zaczęli zjeżdżać się goście. Asfaltową szosą przecinającą brzozowe gaje i łąki posuwały się nieprzerwanym sznurem samochody z flagami państw obcych. Widać było również wozy radzieckich działaczy państwowych i społecznych.

W pięknym starym parku witali gości: N. A. Bułganin, N. S. Chruszczow, Ł. M. Kaganowicz, G. M. Małenkow, A. I. Mikojan, W. M. Mołotow, M. G. Pierwuchin, M. A. Susłow, sekretarze KC KPZR — A. D. Aristow, N. I. Bielajew, P. N. Pospiełow, D. T. Szepiłow. Przywódcy partii komunistycznej i państwa radzieckiego serdecznie pozdrawiają szefów ambasad i poselstw, ich żony i dzieci. Pytają ich o zdrowie, po przyjacielsku żartują. Zdala słychać dźwięki orkiestry.

Wśród gości znajdują się ambasadorowie Burmy, Belgii, Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, Republiki Włoskiej, Rep. Indii, Argentyny, Stanów Zjednoczonych, Mongolskiej Republiki Ludowej, Ludowej Republiki Albanii, Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii, Meksyku, Kanady, Republiki Indonezji, państwa Izrael, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, posłowie — Syjamu, Islandii, Syrii, Libanu, Danii, charges d'affaires ad interim — Iranu, Pakistanu, Egiptu, Turcji, Afganistanu, Chińskiej Republiki Ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumuńskiej Republiki Ludowej, Wielkiej Brytanii, Holandii, Republiki Czechosłowackiej, Szwecji, Norwegii, Francji, Węgierskiej Republiki Ludowej, Austrii, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Grecji, Ludowej Republiki Bułgarii, Luksemburga, Etiopii, Szwajcarii.

...Nawiązują się szybko ożywione rozmowy. N. S. Chruszczow zaprasza wszystkich obecnych, by obejrzeli park. Goście zagraniczni i radzieccy przechodzą cienistymi alejami, podziwiają lustrzane tafle stawów. Wśród drzew widać hamaki i wygodne wyplatane fotele. U przystani stoją łodzie i motorówki. Dla amatorów są przyrządy rybackie. Do łodzi wsiada A. I. Mikojan z rodziną ambasadora amerykańskiego. W ślad za nimi odpływają łódki z innymi gośćmi. Słychać wesołe okrzyki, żarty, śmiech. Po spacerze w parku goście kierują się do stołów nad brzegiem stawu, nakrytych do obiadu.

Pod koniec obiadu N. A. Bułganin w imieniu rządu radzieckiego podziękował wszystkim obecnym za udział w przyjęciu i powiedział, że było mu bardzo miło spędzić dzień w takim towarzystwie. Dzisiejsze spotkanie — oświadczył N. A. Bułganin — odzwierciedla ducha przyjaźni, który zapanował w Genewie i umożliwił takie spotkanie.

Następnie N. A. Bułganin wyraził życzenie, aby podobne spotkania odbywały się coraz częściej.

Ambasador Burmy Nong On w charakterze dziekana korpusu dyplomatycznego odpowiadając podziękował rządowi radzieckiemu za jego uprzejmość wobec korpusu dyplomatycznego.

Przy stołach trwały przyjacielskie rozmowy nawiązane podczas spaceru. Wśród gości znajduje się niemało „kibiców" piłkarskich. Podchodzą oni wciąż do telewizora ustawionego pod gęstą jodłą i z przejęciem śledzą przebieg odbywającego się właśnie na stadionie „Dynamo" meczu między piłkarzami radzieckimi i angielskimi.

Podczas przyjęcia odbył się koncert z udziałem wybitnych artystów radzieckich.

NA ZIEMI KOSZALIŃSKIEJ w dniach festiwalu

(Dokończenie z 1 str.)

wach spółdzielni oraz tamtejszym wdowom.

Zastępstwo za Irenę Modzelewską z Parsęcka obejmuje koło ZMP. Członkowie jego postanowili przepracować cztery niedziele przy żniwach.

ZE SZCZECINKA NA FESTIWAL

W internacie Szkoły Pielęgniarstwa w Szczecinku od rana do wieczora 40 dziewcząt przygotowuje się do wyjazdu na V Światowy Festiwal. Jako najlepszy chór w Szczecinku reprezentować one będą swoje miasto i wystąpią przed wielotysięczną rzeszą widzów z całego świata.

W Warszawie niejedna z nich zawrzeć chciałaby znajomość z koleżanką lub kolegą innej narodowości. Aby więc ułatwić to sobie pilnie „wkuwają" słówka i całe zwroty francuskie. Poza tym przypominają sobie geografię świata.

(Jotem)

Nagroda państwowa dla twórców projektu Stadionu Dziesięciolecia

WARSZAWA. W związku z otwarciem i oddaniem do użytku Stadionu Dziesięciolecia, Prezydium Rządu postanowiło przyznać twórcom projektu i realizatorom stadionu w osobach: prof. inż. arch. Jerzego Hryniewieckiego i mgr. inż. arch. Czesława Rajewskiego nagrodę państwową I stopnia.

Ponadto szeregowi czołowych współprojektantów i współwykonawców przyznano wyróżnienia i premie.

Wśród świateł Warszawy

(Dokończenie z 1 str.)

Jeżeli słowo „Warszawa" zawiera dziś szczególny ładunek optymizmu, wiary w lepszą przyszłość ludzkości, to dzieje się tak przede wszystkim za sprawą Festiwalu i przyjęcia, jakiego doznają festiwalowi goście od mieszkańców naszego miasta. Oto zebrali się na placach naszej stolicy młodzi ludzie z obu półkul, „wpadli" pomiędzy wścibskich i zawsze dowcipkujących warszawiaków — obcy, nieznani, dalecy. I oto okazało się, że choć zaledwie kilka dni są naszymi gośćmi, już zaprzyjaźnili się z naszym miastem, znaleźli z nim wspólny język.

Wczoraj wskazałem drogę dwum sympatycznym Australijczykom, którzy mieli wprawdzie w ręku karteczki z wypisanymi adresami, ale nie mogli trafić do jakiegoś mieszkania na Żoliborzu, dokąd zaproszono ich na kawę. Gdzie poznali gospodarzy? Po prostu na ulicy. Widziałem, jak jakaś babusia ofiarowała metalowy pierścionek z orłem (pierścionki takie były kiedyś u nas w modzie) paryżance. Takich i innych dowodów sympatii można dziś w Warszawie podpatrzeć tysiące. I wszystkie one raz jeszcze zadają kłamstwa, którzy do rangi naturalnego prawa usiłowali i usiłują podnieść waśnie między narodami, wzajemną nieufność. Nasza Warszawa dowodzi dziś wszem i wobec i raz jeszcze, że Wietnamczyk i Francuz, Anglik i Sudańczyk, Amerykanin i Chińczyk, Niemiec i Polak mogą być braćmi. I wydaje się, że dla samego zademonstrowania tej jednej tylko, wcale nie nowej prawdy warto nam było sięgnąć po zaszczyt organizowania Festiwalu.

Gdy piszę te słowa jest wieczór. Zapada już zmierzch nad stolicą. Właśnie zapaliły się reflektory oświetlające Pałac i każdy warszawiak, nie wyłączając najstarszych, musi się teraz zdecydować, dokąd pójść. Że nie do domu — to samo przez się zrozumiałe. Prawie żaden warszawiak od szeregu dni nie kładzie się spać przed północą. Przywykliśmy już przez te kilka dni Festiwalu bladzić bez celu po warszawskich ulicach, po zaułkach Starego Miasta, gdzie Brazylijczyk pokazuje jak się tańczy sambę, członkini „Mazowsza" — mazura, a Meksykańczyk — gitarzysta wprawia nas w zadumę melodią znad Parany. Pod rozgwieżdżonym niebem Warszawy odczuwamy dziś głębiej i mocniej niż zwykle sens tyle kroć powtarzanych słów: pokój, przyjaźń.

WŁODZIMIERZ POLESKI

Na terenach objętych powodzią wody opadają

KRAKÓW. W dniu 8 bm. na obszarach woj. krakowskiego objętych powodzią zanotowano systematyczne opadanie wód. Dosyć wysoki stan wód, jednak już z tendencją opadową, utrzymuje się jeszcze na Wiśle w pow. Dąbrowa Tarnowska. Alarmy powodziowe odwołane zostały na całym obszarze woj. krakowskiego z wyjątkiem powiatów: Bochnia, Brzesko, Tarnów i Dąbrowa Tarnowska.

W miarę opadania wód przywracana jest komunikacja drogowa. Przerwy w komunikacji w dalszym ciągu utrzymują się jeszcze na niektórych odcinkach w powiatach Nowy Targ, Nowy Sącz, Bochnia i Żywiec.

Na terenach, gdzie wody opadły, służba drogowa dokonuje napraw dróg. W najbliższych dniach spodziewane jest przywrócenie ruchu drogowego na całym obszarze woj. krakowskiego.

KOMENTARZ DNIA

Genewskie spotkanie naukowców

W poniedziałek, 8 sierpnia zaczęła się pierwsza w historii ludzkości międzynarodowa konferencja poświęcona pokojowemu zastosowaniu energii atomowej. Biorą w niej udział największe atomowe potęgi świata: Związek Radziecki, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej oraz Anglia, Francja, jak również wiele innych krajów. Ponad 70 narodów chce się podzielić swymi doświadczeniami w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej, aby na naszych oczach ziemia stała się bogatsza i piękniejsza, aby życie wszystkich ludzi stało się łatwiejsze, szczęśliwsze.

Wkroczyliśmy w nową erę historii ludzkości, erę atomową. Jakie niesie ona nam perspektywy? Trudno dziś jeszcze przewidzieć wszystkie konsekwencje odkrycia i ujarzmienia energii jądra atomowego. Ale można stwierdzić z całą odpowiedzialnością, że otwiera ona nowy rozdział w dziejach naszej planety. Rysują się nam już teraz wspaniałe barwy przyszłości, która staje się na naszych oczach dniem dzisiejszym.

Byliśmy w niedzielę dnia 7 lipca na wystawie, która nosi skromny, ale jakże wiele mówiący tytuł „Atoms for peace" — „Atomy w służbie pokoju". Wystawa ta stanowi pierwszą międzynarodową imprezę. Znajdują się na niej urządzenia wystawione przez instytucje i zakłady naukowe oraz eksponaty wystawione przez firmy handlowe. Mieści się ona w tzw. Pałacu Wystaw, z dala od właściwej siedziby konferencji. Wystawa naukowa, na której zobaczymy działający reaktor atomowy i wiele innych ciekawych rzeczy, znajduje się gdzie indziej, a mianowicie przy Pałacu Narodów, gdzie toczyć się będą obrady konferencji.

Sama wystawa ciekawa, chociaż nie zobaczyliśmy żadnych urządzeń, które by nie były nam znane. Oglądaliśmy modele reaktorów, makiety elektrowni atomowych, zdjęcia i urządzenia używane do produkcji izotopów promieniotwórczych. Widzieliśmy najrozmaitsze przyrządy służące do mierzenia, wykrywania, poznawania ciał radioaktywnych. Wszystko to zostało nam pokazane w sposób jak najbardziej przystępny i atrakcyjny. Faktem jednak jest, że nie zobaczyliśmy żadnych rewelacji, nic takiego, co nie byłoby produkowane w Związku Radzieckim. Wiele z oglądanych urządzeń produkowanych jest również w krajach demokracji ludowej, a m. in. i w Polsce.

W czasie zwiedzania wystawy widzieliśmy profesora Infelda, mignęły nam sylwetki ministra Suchego, oraz profesorów Szulkina, Sołtana i Niewodniczańskiego. Razem z innymi uczestnikami konferencji spieszą oni na przyjęcie wydane z okazji otwarcia wystawy przez prezydenta Szwajcarii Petitpierra oraz sekretarza generalnego ONZ, Dag Hammarskjoelda.

Opuszczamy wystawę „Atomy w służbie pokoju", na której stu czterdziestu trzech wystawców zaprezentowało pięćset dwadzieścia ton rozmaitych urządzeń. Opuszczamy ją z głębokim przeświadczeniem, że spotkanie, jakie wyznaczyli sobie naukowcy całego świata w Genewie przyniesie owoce.

Rozpoczynające się obrady poświęcone zagadnieniu pokojowego wykorzystania energii atomowej skupiają na sobie uwagę światowej opinii publicznej. Dowodem tego duży zjazd dziennikarzy w Genewie. Wielu z nich brało udział w konferencji szefów rządów czterech mocarstw. Wszyscy przywiązują tu duże znaczenie do faktu, że rozpoczynająca się konferencja, obradować będzie w nowej atmosferze międzynarodowej. Podkreślają, że wpłynie to dodatnio na wyniki obrad tak licznie tu przybyłych przedstawicieli świata nauki.

Mgr inż. OLGIERD WOŁCZEK

Apel Ministerstwa PGR

(Dokończenie z 1 str.)

Przy dostawie zboża transportem kołowym do magazynów PZZ, w szczególności bezpośrednio spod kombajnu lub młocarni, dobór transportowców powinien być szczególnie staranny, a w punkcie odbioru zboża powinien być upoważniony przez dyrektora zespołu przedstawiciel, który sprawdza zgodność ilości przewiezionego zboża z kwitem przewozowym i dopilnowuje dokładności przyjęcia zboża odnośnie wagi, wilgotności, zanieczyszczeń i standartu.

Do transportu zboża należy wydzielić ofiarnych, dokładnych i bezwzględnie uczciwych robotników spośród członków partii, ZMP i przodującego aktywu robotniczego.

Kierownik gospodarstwa odpowiedzialny za zabezpieczenie, ewidencję i dostawy zboża, powinien bezpośrednio nadzorować przy pomocy księgowego dokładność zabezpieczenia, ważenia i ewidencji zboża oraz dokonywać każdego wieczoru bilansu przychodu i rozchodu zboża.

Kierownicy gospodarstw, dyrektorzy zespołów, specjaliści i administracja zwrócą szczególną uwagę na stworzenie warunków organizacyjnych dla ewidencji i zabezpieczenia zboża, wzmocnią operatywną kontrolę nad gospodarką zbożem.

Walka o chleb to ważna sprawa nie tylko gospodarcza, ale i polityczna. Świadomość naszych załóg, iż jest to sprawa ogólnopaństwowa, powinna być pogłębiona wzmożoną czujnością przeciwko wszelkim przejawom niechlujstwa, marnotrawstwa i trwonienia ziarna.

ROBOTNICY PGR!

Dopilnujcie, aby wyprodukowany Waszym ofiarnym trudem chleb dla kraju został całkowicie zebrany i zabezpieczony dla państwa oraz na nasiona, na rozwój hodowli i na deputaty.

Pamiętajcie, że jeden kilogram ziarna zmarnowany z hektara — to w całości PGR dziesięć tysięcy kwintali zboża, to około miliona kilogramów chleba.

Pilnujcie wyników swej pracy przed brakorobem, marnotrawcą, rozrzutnikiem, złodziejem i wrogiem!

Nie dopuszczając do marnotrawstwa, zwiększacie Wasze premie za ponadplanową produkcję zboża.

KOMBAJNERZY!

Nie dopuszczajcie do strat ziarna w słomie, w plewach, w nie zebranych klosach, ważcie dokładnie i zapisujcie codziennie ilości zebranego kombajnem, oddanego do magazynu zboża.

O Waszym zarobku zadecyduje ilość zebranego i przyjętego przez magazyn zboża.

Specjaliści, kierownicy i dyrektorzy PGR!

Liczymy na to, że zorganizujecie tak odbiór zbóż z pól, aby nie dopuścić do jakichkolwiek strat. Stały instruktaż, dozór i kontrola, są to nieodzowne elementy w systemie prawidłowego kierownictwa i winny być one przez Was stale przestrzegane.

CZŁONKOWIE PARTII I MŁODZIEŻY!

Niewątpliwie w tej sprawie będziecie najbardziej aktywną, ofiarną i czujną częścią załóg, przodującym przykładem dla pozostałych.

Organizacje partyjne, związkowe i ZMP wyjaśniajcie naszym załogom, że od świadomości, rzetelności i dyscypliny każdego naszego robotnika zależy dodatkowe uzyskanie tysięcy ton ziarna.

Kraj oczekuje od nas wykonania w pełni planu dostaw dla państwa. Możliwości wykonania przez PGR planu państwowego rysują się pomyślnie. Zadecydują o wykonaniu tego zadania żniwa przeprowadzone w maksymalnie krótkim terminie i bez jakichkolwiek strat.

Ze świata

POTĘPIENIE PROWOKACJI CZANGKAISZEKOWCÓW

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „Sunday Times" stwierdza, że nota protestacyjna w sprawie zbombardowania przez czangkaiszekowców statku angielskiego „Inchwells" w pobliżu Fuczou, przekazana ostatnio władzom czangkaiszekowskim przez konsula angielskiego, została ujęta w nader ostrą formę. Świadczy ona o zaniepokojeniu rządu brytyjskiego z powodu prowokacji Czang Kai-szeka. W Londynie uważa się — pisze korespondent — że działania okrętów czangkaiszekowskich i loty czangkaiszekowców nad kontynentem i wzdłuż wybrzeża chińskiego mają prowokacyjny charakter i że sytuacja w rejonie cieśniny Taiwanu jest największym potencjalnym niebezpieczeństwem na Dalekim Wschodzie, stanowiąc groźbę dla pokoju.

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO URZĘDU STATYSTYCZNEGO CHIN

PEKIN. Opublikowany tu został komunikat Państwowego Urzędu Statystycznego Chińskiej Republiki Ludowej o wykonaniu planu rozwoju gospodarki narodowej w pierwszym półroczu 1955 roku przez przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze, państwowo-prywatne i prywatne.

Komunikat stwierdza, że wszystkie zakłady przemysłowe wykonały plan globalnej produkcji w 101,7 proc. i dostarczyły o 7,8 proc. więcej wyrobów niż w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Udział globalnej produkcji przedsiębiorstw państwowych w całokształcie produkcji przemysłowej kraju wyniósł 62,3 proc. wobec 59 proc. w pierwszej połowie 1954 roku.

Ze żniwnego frontu

Lotna ekipa kontrolno-sprawozdawcza naszej gazety przebywała ostatnio w południowych powiatach województwa, a więc na terenach, gdzie żniwa rozpoczęły się najwcześniej i są najbardziej zaawansowane. W powiecie wałeckim np. żytnie żniwa zbliżają się ku końcowi i niektóre PGR-y, spółdzielnie produkcyjne i indywidualni rolnicy przystępują już do koszenia owsa, jęczmienia jarego i innych zbóż.

Wałcz

NAJDORODNIEJSZE — NA WYSTAWĘ

W pokoju dyrektora zespołu PGR Chude stoją snopki dorodnego żyta, owsa i rzepaku. Nie sądź bynajmniej czytelniku, że to jakieś muzeum rolnicze dyrektora. Nie, to eksponaty, które powędrują na powiatową wystawę rolniczą. M. in. znajdujemy tu żyto z I odsiewu tzw. żelańskie, o pięknym, długim kłosie. Gospodarstwo PGR Witankowo zebrało niezgorszy plon tego zboża — 20 q z ha.

W ogóle tegoroczne plony w zespole Chude są o wiele wyższe niż w latach ubiegłych. Toteż wspólną troską wszystkich pracowników jest szybkie dokonanie sprzętu, by nic nie stracić z udanych plonów.

„Żyta skosiliśmy dotychczas (do 6 bm.) około 60 proc. — informuje nas dyrektor. — Większość z tego znajduje się już w stodole. Gospodarstwa: Sitkowo i Witankowo dokonały już sprzętu żyta i przystąpiły do wykaszania jęczmienia jarego. Przed kilkoma dniami rozpoczęliśmy również dostawy zboża dla państwa. Dotychczas dostarczyliśmy 48 ton żyta do suszarni w Wałczu. Gospodarstwo Krępsko np. wykonało już 50 procent rocznego planu dostaw".

Żniwa w zespole przebiegają sprawnie. W tych pierwszych dniach żniw na wyróżnienie zasłużyli szczególnie: kombajner Edward Adamczewski z gosp. Krępsko i brygada polowa Stanisława Popielarza z Witankowa. Z uznaniem wyraża się również dyrektor o pomocy społecznej. Łódzcy włókniarze i uczniowie szkół ogólnokształcących z Podhala stanowią dużą pomoc przy pracach żniwnych.

„KTO DWA RAZY ORZE — TEN DWA RAZY ZBIERZE"

Tak głosi stare przysłowie ludowe. Spółdzielcy i chłopi gospodarujący indywidualnie ze Starej i Nowej Łubianki bezpośrednio po zakończeniu koszenia żyta wykonują podorywki. Spółdzielcy z N. Łubianki podorali już 15 ha ścierniska żytniego, a ich sąsiedzi ze Starej Łubianki — 40 ha.

O ile sprzęt zboża w obu spółdzielniach, mimo pewnych defektów maszyn, przebiega na ogół sprawnie, to już kłopot na dobre jest z młocarnia mi. Stare gruchoty dostarczone przez POM zepsuły się już po dwóch dniach pracy. Nawet dokonanie naprawy nie gwarantuje, że będą pracowały dobrze, a przecież nie można dopuścić do opóźnienia dostaw zbóż dla państwa. Wyjście musi się znaleźć i tym chyba zajmie się POM.

KIERUNEK — PUNKT SKUPU

Na punkt skupu w Łubiance zajeżdżają już furmanki ze zbożem dla państwa. Jako pierwsi przywieźli zboże przodujący rolnicy ze St. Łubianki: Władysław Pankowski — 6 q, Józef Śniegowski — 3 q i Władysław Tomaszewski — 4 q. Wielu gospodarzy z grom. St. Łubianki wspólnie młóci zboże GOM-owską młocarnią. Do magazynu wpływa nowe zboże dla państwa.

A OTO DALSZE MELDUNKI Z POW. WAŁECKIEGO

W dniu 5 bm. rozpoczęła pracę suszarnia zboża w Wałczu. Zboże z nowych zbiorów dostarczają gospodarstwa PGR ze Zjednoczenia Wałcz. Pierwszą partię przesuszonego zboża skierowano na przemiał do miejscowego młyna. Kierownik młyna tow. Stanisławski i cała załoga nie szczędzą starań, by zapewnić szybki i dobry przemiał zboża.

• • •

Do przodujących wsi zaliczyć należy wieś Pieczyska, która do dnia 4 bm. zakończyła już koszenie żyta. Do dnia 2 bm. zakończyli koszenie żyta dwaj przodujący chłopi z tej wsi, Franciszek Turczyk i Józef Domański.

Gorzej przedstawia się sytuacja we wsi Trzebielin. Żniwa zostały tam opóźnione dlatego, że GOM nie wyremontował na czas snopowiązałek, w rezultacie czego chłopi zmuszeni byli wyruszyć w pole z kosami. Podobną sytuację zaobserwowano w Mielęcinie, gdzie koszenie żyta zostało opóźnione o 3 dni z powodu wadliwie wyremontowanej przez GOM snopowiązałki.

• • •

Spółdzielcy z RZS Dzwonowo zakończyli już 5 bm. koszenie żyta. Pochwalić tu należy jednego ze spółdzielców, a mianowicie Stanisława Szczęsnego, który swą wytężoną pracą w akcji żniwnej dał dobry przykład i zmobilizował resztę członków do bardziej wydajnej pracy.

Białogard

Załoga Warsztatów Naprawczych PGR Stanomino wyremontowała i oddała do użytku 60 traktorów, 25 snopowiązałek i 14 młocarń. Wynik ten jest niewątpliwie dużym osiągnięciem załogi Warsztatów Naprawczych PGR Stanomino.

Człuchów

POM Koczała, pow. Człuchów, niedbale wykonał remonty maszyn. W rezultacie tego w spółdzielni produkcyjnej Grabowo z trzech snopowiązałek odebranych z POM Koczała czynna jest tylko jedna. Nielepiej przedstawia się sytuacja w spółdzielni produkcyjnej Sępolno, gdzie kosi się dziennie tylko pół hektara żyta.

Aparat POM Koczała winien natychmiast usunąć te niedociągnięcia. Kampania żniwna musi przebiegać sprawnie.

Dobrą organizacją pracy poszczycić się może spółdzielnia produkcyjna w Bińczu, która całkowicie zakończyła koszenie żyta i na tym areale dokonała już podorywek. Podorywek dokonano już także w spółdzielniach produkcyjnych Prusinowo, Krębsko i Przybyradź.

K. J.

• • •

Na uwagę zasługuje fakt, że w RZS im. Karola Świerczewskiego w Chrząstkowie żony wszystkich spółdzielców wychodzą do pracy w polu. Ostatnio wezwały one też do współzawodnictwa w podnoszeniu pogłowia bydła, kobiety z RZS Biskupnica.

Szczecinek

Dużym osiągnięciem mogą poszczycić się spółdzielcy z PGR Łomczewo. Po omłotach rzepaku ozimego otrzymali oni piękny wynik — 25 q z ha.

K. A.

Miastko

Dla sprawniejszego przeprowadzenia akcji żniwnej wiele młodzieży i studentów przybyłych do naszego województwa pospieszyło z pomocą PGR-om i spółdzielniom produkcyjnym. W powiecie Miastko w spółdzielniach Barnów i Biesowice przybyła młodzież spotkała się z serdecznym przyjęciem i otoczona została troskliwą opieką tak przez kierownictwo tych spółdzielń, jak i przez samych członków.

U. T.

Drawsko

W spółdzielniach produkcyjnych powiatu drawskiego skoszono ogółem ponad 500 ha żyta. Podorywki natomiast wykonano na 58 ha. Gorzej przedstawia się sytuacja u chłopów gospodarujących indywidualnie, którzy skosili dopiero 773 ha żyta, co stanowi 15,5 proc. całego areału zasianego żytem. Podorywek dokonali jednak tylko na 3 ha. Prace żniwne najlepiej przebiegają w gromadach Kalisz i Stara Korytnica, gorzej natomiast w Ostrowicach.

Sławno

Państwowy Ośrodek Maszynowy Nr 44 w Sławnie rozpoczął w dniu 3 bm. akcję żniwną w spółdzielniach produkcyjnych Bobrowniczki, Sławsko, Bartolino i Noskowo. W jednym tylko dniu załoga tego POM skosiła około 30 ha żyta. Na pochwałę zasługuje tu brygada kobiet ze spółdzielni produkcyjnej Bobrowniczki, które po skoszeniu 4 ha żyta od razu postawiły je w rzędy.

K. Wardziński

5 bm. spółdzielcy z PGR Noskowo odstawili 10 ton jęczmienia z nowych zbiorów. Zboże przewieziono do magazynu punktu skupu udekorowanymi samochodami. Na transparencie umieszczonym na czołowym miejscu widniał napis: „Pierwsze zboże dla państwa".

Klimow

Sprawnie przebiegają prace żniwne w spółdzielni produkcyjnej „Pokój" w Białęcinie. Dużą pomocą w akcji żniwnej jest snopowiązałka traktorowa, która działa sprawnie i bez zarzutu.

Złotów

Spółdzielcy w Żelaźnicy kończą już omłoty skoszonego żyta. Zobowiązali się oni do 10 bm. wykonać plan dostawy żyta w 100 proc.

Dużą pomoc w sprzęcie i omłocie żyta w tej spółdzielni okazała spółdzielcom ekipa łączności miasta ze wsią z GS Krajenka.

Jako jedne z pierwszych w powiecie złotowskim odstawiły już dla państwa po 15 ton jęczmienia zespoły PGR Krajenka i Dobrzno.

Kołobrzeg

W PGR Wrzosowo zakończono żniwa jęczmienia ozimego, uzyskując 22,6 kwintala z hektara.

Gorzej przedstawia się sytuacja w spółdzielni produkcyjnej Lejkowo, gdzie maszyny dostarczone przez GOM nie były dobrze wyremontowane.

Pierwsze zboże dla państwa

Roczny plan obowiązkowych dostaw zbóż jako pierwsze w Zjednoczeniu PGR Wałcz wykonało w 100 proc. już 5 sierpnia gospodarstwo PGR Zimne zespół Jastrowie.

• • •

Ponadplanowe odstawy jęczmienia ozimego zanotowano w zespołach: PGR Nowy Dwór, pow. Wałcz, oraz Krajenka i Debrzno w powiecie złotowskim.

• • •

Załoga PGR Jastrowie odstawiła już ponad 30 ton żyta dla państwa.

G. J.

• • •

W PGR Rutnia, po zakończeniu sprzętu rzepaku ozimego, przeprowadzono już podorywki i zasiano na tym areale poplony. Na pochwałę zasługuje tu kierownik gospodarstwa Z. Wróblewski, który tak umiał zorganizować pracę, że sprzęt rzepaku trwał tylko dwa dni.

K. W.

W MIASTECZKU FESTIWALOWYM NA GROCHOWIE
Na zdjęciu: Młodzież przed tablicą obrazującą rozwój placówek kulturalnych w woj. koszalińskim. (Foto-CAF)

Gdy w Warszawie trwa Festiwal...

KIEDY w Warszawie na ulicach, placach i stadionach, w parkach i nad Wisłą, w salach i świetlicach odbywa się wielkie radosne spotkanie młodzieży całej kuli ziemskiej, nasze koszalińskie województwo przeżywa również gorące dni. Żniwa.

Pracy jest bardzo dużo, ale przecież mimo tego, że czas nagli, że każda chwila droga, nasza młodzież nie zapomina, iż te pracowite dni to dni Festiwalu. W każdym powiecie, bez mała w każdej wsi i w każdym zakładzie pracy młodzi mają kogoś spośród siebie w Warszawie. Bo przecież chłopcy i dziewczęta Ziemi Koszalińskiej sumiennie przygotowywali się wraz z młodzieżą całego kraju do roli gospodarzy V Światowego Festiwalu. Toteż najlepsi (a jest ich wielu) wyjeżdżają jako delegaci i uczestnicy międzynarodowego spotkania w Warszawie.

Oczywiście pojechać tam nie wszyscy mogą. Wszyscy jednak i ci, którzy w tej chwili wymieniają uściski dłoni z gośćmi całego świata, jak i ci, którzy przy głośnikach z napiętą uwagą słuchają festiwalowych transmisji — uważają się za gospodarzy tej wspaniałej imprezy, czują się silnie związani z tym co w tych pogodnych sierpniowych dniach dzieje się w Warszawie.

Festiwalowe spotkanie młodości świata odbywa się w całej Polsce, odbywa się w miastach, miasteczkach i wsiach także naszej ziemi. Dlatego, że codziennie z głośników w naszych domach i świetlicach rozbrzmiewają w stu językach słowa i pieśni przyjaźni, dlatego, że na festynach gromadzkich i w fabrykach śpiewamy te same piosenki, które nucą w Warszawie i tak samo wyrażamy uczucia przyjaźni z młodzieżą wszystkich krajów i wolę umacniania łączących nas więzów, dlatego, że tak jak na stadionach stolicy również na naszych dużych i małych boiskach zdobywamy Sportowe Odznaki Festiwalowe...

Przede wszystkim zaś, dlatego, że słów o przyjaźni i współpracy, o wspólnej walce o pokój — nie rzucamy ot tak sobie — na wiatr. Za tymi słowami stoi nasza codzienna praca, o wiele lepsza i wydajniejsza w dniach Festiwalu, te słowa przemienia w czyn młodzież województwa na wartach festiwalowych.

I właśnie dlatego Festiwal odbywa się również na naszej koszalińskiej ziemi i dlatego my wszyscy jesteśmy jego gospodarzami.

W TYM samym dniu kiedy wielotysięczne tłumy młodzieży i mieszkańców stolicy radośnie wiwatowały na rozpoczęcie V Festiwalu, w 10 wsiach powiatu wałeckiego zgromadzili się chłopcy i dziewczęta na swoich festynach gromadzkich. Tu także było radośnie i gwarno, tu także obchodzono wielkie święto młodzieży.

A po południu, kiedy w świetlicach i na placach zgromadzili się wszyscy przed głośnikami, jedne myśli i uczucia ogarnęły tych w Warszawie i tych w dalekich wioskach wałeckiego powiatu i tych także, którzy na Węgrzech i w Chinach, we Francji i Egipcie usłyszeli niesione na falach eteru słowa: „głos ma Festiwal!"...

„Żadna siła nie rozłączy naszych dłoni..."

• • •

TAKICH festynów i spotkań przy głośnikach odbyło się już wiele w pierwszych dniach Festiwalu. W Nowym Dworze festyn zgromadził 300 dziewcząt i chłopców. W Słupsku odbyło się 11 wieczornic, punkt informacyjny zorganizował koncert życzeń dla uczestników Festiwalu, prowadzi naukę piosenek i tańców festiwalowych.

Młodzi z Bobolic i Sianowa urządzili wycieczki. Zabrali na nie harmonie, śpiewali i tańczyli to co śpiewają i tańczą na Festiwalu. Odświętnie, wesoło i bardzo ładnie udekorowała ulice swoich miast młodzież Wałcza, Słupska, Jastrowia.

Nasza młodzież żyje Festiwalem. Chcemy żeby nim żyła w każdej wiosce, w każdym nawet najmniejszym zakładzie pracy i to nie tylko tam, gdzie są koła ZMP. Festiwal to sprawa całej młodzieży i o tym, aby ogarnął on całą młodzież muszą myśleć nie tylko zarządy ZMP, ale i komitety Frontu Narodowego, organizacje partyjne i masowe organizacje społeczne. Wzorów jak to zrobić pełno dookoła.

• • •

ZAPŁONĄŁ na Stadionie X-lecia znicz II Międzynarodowych Igrzysk Sportowych. Na boiskach toczą walki najlepsi sportowcy świata. Równocześnie na tych samych boiskach setki i tysiące dziewcząt i chłopców ze wszystkich krajów zdobywają Sportową Odznakę Festiwalu. Nie tylko tam.

W Złocieńcu, Kaliszu Pomorskim, Świerczynie i 6 innych miejscowościach powiatu drawskiego zdobyto już 938 takich odznak. 180 SOF uzyskano w czasie festynu na Krzyżatce pod Koszalinem, młodzi kolejarze ze Słupska rozpoczęli swój wielki turniej szachowy.

I w tej dziedzinie Festiwal warszawski trwa na naszej ziemi.

• • •

GŁOS radiowego spikera spokojnie i rzeczowo informuje: „Dziś młodzież województwa koszalińskiego gościła w swoich kwaterach delegację Indii".

Przyjmowali w Warszawie przyjaciół z dalekich Indii chłopcy z Fabryki Narzędzi Rolniczych w Słupsku, ze wsi i PGR-ów powiatu szczecineckiego, dziewczęta ze szkół i instytucji Białogardu, Złotowa.

A tymczasem w województwie... Nie, nie stoi ani jedna maszyna w SFNR, nie kuleje praca ani na jednym oddziale tej i wielu innych fabryk. Ani na jotę mniej szybko i ani na jotę mniej sprawnie nie przebiegają żniwa dlatego, że na kilkanaście dni zabrakło kilkudziesięciu traktorzystów czy warsztatowców. Przy maszynie, na traktorze, w fabryce, w urzędzie, czy na polu zastępują ich koledzy i koleżanki.

Coraz więcej młodych staje na festiwalowych wartach. Pracą — usilniejszą, bardziej wydajną — oto w jaki sposób setki tysiące koszalińskich dziewcząt i chłopców uczestniczą w Festiwalu.

Czyż można piękniej i szlachetniej zadokumentować swą ścisłą więź z młodzieżą świata zgromadzoną w Warszawie?

Jednoznaczną odpowiedź dają na to młodzi z Łotynia, którzy zorganizowali dwie brygady żniwne po 30 osób do pomocy spółdzielcom, ich koledzy z Drzewianowa, którzy pracowali przy sprzęcie owsa z miejscowych pól, dziewczęta i chłopcy z Prez. PRN w Szczecinku, którzy oczyścili ubiegłej niedzieli 400 m rowów nawadniających, oraz młodzież wielu innych wsi i licznych zakładów pracy.

Iść za ich przykładem to zaszczyt i obowiązek młodych w całym województwie.

Wykonując z nadwyżką plany produkcyjne, rozwijając szeroko współzawodnictwo, przyczyniając się do sprawnego zebrania wysokich plonów z naszych pól — a przy tym bawiąc się wesoło, tańcząc, śpiewając, walcząc na stadionach i słuchając transmisji z Warszawy młodzież Ziemi Koszalińskiej uczestniczy w festiwalowym spotkaniu dziewcząt i chłopców całej kuli ziemskiej.

A. CZECHOWICZ

Czy koniecznie typ III?

Nie tylko w Jaraczewie

W powiecie Wałcz jest wiele spółdzielń produkcyjnych, którymi powiat szczyci się, które mogą służyć za wzór dla innych zespołowych gospodarstw. Istnieją tam jednak i gospodarstwa słabsze, będące dla aktywu powiatowego źródłem ustawicznych trosk i kłopotów, ciągle przypominające o sobie zawalaniem akcji gospodarczych, kłótniami członków... Należy do nich RZS Jaraczewo, jedna z najstarszych spółdzielń produkcyjnych powiatu.

Jaraczewo jest jednocześnie jakby wyrzutem sumienia dla aktywu rolnego przypominającym uporczywie błędy popełnione przy organizowaniu spółdzielni. Sprawa nie dotyczy zresztą tylko Jaraczewa, lecz wielu spółdzielń naszego województwa. Błędy bowiem w większości wypadków dadzą się sprowadzić do wspólnego mianownika: szkodliwej nadgorliwości niektórych aktywistów, uważających, że jak spółdzielnia produkcyjna — to tylko typ III, oraz niedostatecznej znajomości przez nich spraw rolnych i samej wsi.

PIERWSZĄ żywą istotą ze spółdzielni w Jaraczewie spotkaną przez nas już na szosie był koń. Właściwie nie koń, a wspomnienie, widmo konia. Coś tak nieprawdopodobnie wychudzonego, że przykro było patrzeć. Był to koń spółdzielczy — jak nam potem powiedziano — który przebił sobie brzuch w stajni o jakiś kołek przy żłobie i teraz powoli zdycha.

Jakby dodatkiem do wniosków, które stąd się nasuwają, było drugie nasze spotkanie, tym razem już ze spółdzielcą. Siedzieliśmy pod stodołą. Obok — na ścianie — przebiegały przewody elektryczne zainstalowane z całkowitą obojętnością dla bezpieczeństwa przeciwpożarowego. A oto dosłowna odpowiedź spółdzielcy Antoniego Cyngota na zwróconą przez nas uwagę: „To nie moje — to spółdzielcze. Ja tam w tej stodole nic nie trzymam".

I jeszcze jeden fakt obrazujący stosunki panujące w spółdzielni. Jest to również rozmowa, tym razem z jednym z najstarszych wiekiem członków — 65-letnim Tomaszem Kogutem. Przytaczamy ją również dosłownie: „Mam krowę. Przetrzymam ją przez lato, a na zimę sprzedam. Nie ma czym paść. U nas ze wszystkim tak jest. Cała gospodarka się rozłazi. Każdy dba o swoje, a spółdzielcze niech się wali".

Jaraczewska spółdzielnia powstała przed paroma laty. W ciągu jej istnienia towarzysze z powiatu poświęcili nie mało sił na pracę polityczną z członkami zespołu. Jak widać jednak bez większych rezultatów. Dlaczego tak się stało? Dlaczego niezliczone zebrania i rozmowy z członkami przypominają rzucanie grochem o ścianę? Dlaczego mimo dużych wysiłków ze strony KP, organizacja partyjna spółdzielni należy do najsłabiej pracujących, mimo że zebrania odbywają się regularnie, mimo że omawia się na nich problemy gospodarcze itp.?

Odpowiedź na to pytanie jest jedna: bowiem cała praca polityczna oderwana jest od rzeczywistych ekonomicznych podstaw istnienia spółdzielni, oderwana została już w chwili jej założenia. W artykule niniejszym postaramy się wyjaśnić to szerzej, tym bardziej, że i w chwili obecnej w wielu powiatach towarzysze błąd ten, niestety, powtarzają.

Na zebraniu organizacyjnym w gromadzie odczytano dwa statuty spółdzielń I i III typu. W dyskusji, jaka się potem wywiązała — gromada była wysoko notowana w powiecie jako „aktywna" — przeważającym argumentem ze strony organizatorów było to, że prawdziwa spółdzielnia, to tylko III typu. Niższe typy są, jakoby jedynie namiastką zespołowego gospodarowania, wobec czego trzeba podpisywać statut III typu. Sprawa została przeforsowana argumentem, że przecież gdyby założono spółdzielnię typu niższego, np. II-go, to i tak w końcu, po pewnym czasie, zmieni swój statut na typ III. Zebrano wówczas 21 podpisów. I od razu zaczęły się kłopoty.

Nie przygotowani politycznie członkowie zaczęli sprzedawać lub zamieniać konie, wozy i inny sprzęt na gorszy, oddając jako wkłady członkowskie najsłabszy inwentarz, najgorsze konie. Oto np. Ostaszewski dał do spółdzielni konia wycenionego na tysiąc złotych, którego w krótkim czasie sprzedano za 70 zł, itd. itd. I to jest jedna z przyczyn kulenia gospodarki Jaraczewa.

Ale jeszcze nie tutaj leży główna przyczyna rozkładu zespołowej gospodarki w Jaraczewie. Wiele bowiem spółdzielń, w których wypadki takie miały miejsce, w krótkim stosunkowo czasie rozwinęło swoją gospodarkę, a członkowie ich — nawet i ci, którzy sprzedawali bydło czy konie — są dzisiaj niejednokrotnie przodownikami pracy i kierują owocnie gospodarstwem. Zrozumieli oni dzięki pomocy bardziej wyrobionych politycznie towarzyszy swój błąd i są namiętnymi agitatorami zespołowej pracy.

W Jaraczewie główną przyczyną zła jest brak bazy. Spółdzielcze zboże, słoma, siano, składane jest do kilku stodół, w których również członkowie trzymają swoją słomę i koniczynę, otrzymaną za dniówki. Oczywiście dlatego też stodół tych nie można zamykać. Tak jest z Urbaniakiem i Skowronem, tak jest z trzecią stodołą, do której dostęp ma aż 5 rodzin. Podobnie jest z bydłem. Krowy członków stoją razem ze spółdzielczymi. W podwórzu zajmowanym przez członka RZS mieści się zespołowa chlewnia, no i oczywiście pasza dla świń. I tutaj trudno zamykać budynki, skoro jest co najmniej dwóch użytkowników. I to właśnie; a więc brak spółdzielczej bazy jest jedną z najbardziej zasadniczych przyczyn zła.

Stwarza to bowiem warunki do nadużyć, do kradzieży spółdzielczego majątku. Sprawa ta jest bardzo nieuchwytna, bowiem trudno jest zorientować się, z jakiego rogu stodoły bierze członek spółdzielni siano dla swojej krowy, skoro i jego i zespołowe są razem. I nawet nie jest sprawą najbardziej istotną, czy istnieje kradzież, czy nie, wystarcza sama możliwość rodząca podejrzenie, aby skłócić ze sobą członków spółdzielni. Tak właśnie jest w Jaraczewie. W ciągu całego istnienia spółdzielni nie złapano nikogo na gorącym uczynku kradzieży, a jednak cała wieś aż kipi, jeden drugiego podejrzewa o nadużycia. Stworzyły się wskutek tego dwa obozy — jeden złożony z tych, których budynki użytkowuje zespół i drugi ze spółdzielców mających odrębne zabudowania.

W dalszej konsekwencji doprowadziło to do coraz większego łamania statutu. Oto przykład: po wsi opowiadano, że jeden z członków bierze bez ograniczeń spółdzielczą słomę złożoną w jego stodole. Toteż gdy zaczęła się młocka zboża, każdy po pracy brał całe wozy do domu: „bo ja też coś muszę mieć dla siebie". Podobnie było z koniczyną, którą pod naciskiem członków rozdano bez ograniczeń nie na dniówki, lecz „po równo" — na rodzinę. Dla spółdzielczego inwentarza niewiele zostało. Stan ten doprowadza do rabunkowej wprost gospodarki, oczywiście z roku na rok obniżając i tak niską dniówkę. W ub. roku wyniosła ona np. 2 zł oraz 2,5 kg zboża. Aby podnieść dniówkę, rozdzielono między członków fundusz inwestycyjny przeznaczony na budowę stodoły i... kołowrotek zaczął się od nowa.

Tak więc główną i zasadniczą przyczyną niepowodzeń jaraczewskiej spółdzielni jest nieprzemyślany, zły wybór typu gospodarki zespołowej. Jest rzeczą wysoce szkodliwą dla ruchu spółdzielczości taka właśnie nadgorliwość, zakładająca najwyższy typ spółdzielni bez względu na warunki istniejące w danej wsi. Podstawą jest tu baza zespołowa.

Trudno przewidzieć, „co by było, gdyby", wydaje się jednak, że gdyby w Jaraczewie zorganizowano spółdzielnię typu niższego, np. Ib, nie zaistniałyby tam te wszystkie problemy, o których pisaliśmy. Nie sprzedawano by dobrych koni, nie byłoby problemu ze składaniem zboża itd. itd. Wolno przypuszczać, że paroletnie gospodarowanie według form spółdzielni typu niższego, przekształciłoby dostatecznie świadomość chłopów, że być może z powodzeniem gospodarowaliby obecnie w Rolniczym Zespole Spółdzielczym, i to nie na ostatnim, a kto wie, czy nie na jednym z pierwszych miejsc w powiecie. Na pewno również wybudowano by w tym czasie bazę zespołową. Do twierdzenia tego upoważnia nas to, że gromada należała do bardziej uświadomionych, skoro spółdzielnia powstała tam jako jedna z pierwszych w powiecie.

Wspominaliśmy już nieraz o tym, że w województwie naszym aktyw daleko niedostateczną wagę przywiązuje do spółdzielń niższych typów, nie rozumiejąc ich ogromnej roli w stopniowym przekształcaniu świadomości chłopa, w przyzwyczajaniu go do wspólnej pracy i szanowania wspólnego, spółdzielczego dobra. Przykładem tego niedoceniania może być fakt, że spółdzielnie typów niższych niż trzeci, w województwie naszym policzyć możemy na palcach. Również i obecnie organizowane są w przygniatającej większości spółdzielnie typu III, mimo że niektóre z nich nie posiadają odpowiedniej bazy, potrzebnej dla tego typu gospodarki.

Przykładem dla nas w tej mierze mogą być nasi sąsiedzi z województw poznańskiego i bydgoskiego, gdzie duży procent zespołowych gospodarstw pracuje według statutu I, Ib lub II typu. Warto dodać, że — ogólnie biorąc — gospodarstwa spółdzielcze obu wymienionych województw są o wiele silniejsze od naszych spółdzielń.

Wniosek ogólny nasuwa się więc sam: przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnej należy wnikliwie i wszechstronnie zanalizować warunki gospodarcze gromady i jeżeli chłopi wyrażają chęć założenia spółdzielni III typu, zatwierdzać typ III jedynie tam, gdzie warunki te dają możliwość należytego rozwoju zespołowej gospodarki. Gdzie możliwości tej nie ma, jest rzeczą konieczną wyjaśnianie chłopom celowości organizowania spółdzielń typów niższych.

W. W.

Międzyrzędowa uprawa kukurydzy

Brygada polowa z PGR Trzeczyn Wielki przy uprawie międzyrzędowej kukurydzy zasadzonej na 25 ha.

(Foto-CAF)

Czy wiecie, że...

— Instytuty naukowo-badawcze stwierdziły, iż przy zbiorze zbóż przeciętne straty w ziarnie wynoszą:

przy sprzęcie kosą	— 26,05 proc.
przy sprzęcie żniwiarką	— 24,31 „
przy sprzęcie snopowiązałką	— 12,79 „
przy sprzęcie kombajnem	— 6,33 „

— Aby skosić zboże z 1 hektara potrzeba:

przy użyciu kosy	— 5 roboczodni
przy użyciu żniwiarki	— 2,25 roboczodni
przy użyciu snopowiązałki konnej	— 1,5 roboczodni
przy użyciu snopowiązałki ciągnikowej	— 0,33 roboczodni
przy użyciu kombajnu samobieżnego	— 0,05 roboczodni

(przy czym zboże jest jednocześnie młócone)

— Opóźnienie sprzętu zboża (poza dojrzałością pełną):

o 5 dni obniża plon o	3,4 proc.
o 10 dni obniża plon o	20,6 proc.
o 15 dni obniża plon o	27 proc.

Dlatego, aby uniknąć tych strat, trzeba bezwzględnie:

— jak najpełniej wykorzystać przy sprzęcie zbóż maszyny zarówno POM i GOM, jak i stanowiące własność chłopów;

— jak najszybciej dokonać sprzętu i zwózki zbóż, nie przetrzymywać go na pniu, organizować wspólne klepiska i sprawne omłoty;

— maszyny i agregaty żniwno-omłotowe kierować tam, gdzie mogą być w sposób najbardziej celowy i słuszny wykorzystane;

— sprawnie organizować każdy dzień pracy, aby w pełni wykorzystana została każda sprzyjająca godzina dobrej pogody dla szybkiego przeprowadzenia żniw i omłotów.

„Koł 37" doszedł czołówki

STANISŁAWA Kozyrę nazywają Dziadkiem. Prawdę mówiąc, to Kozyra „na upartego" mógłby mieć już wnuków, ale nie z powodu wieku tak go nazywają na „Koł" 37. Nic podobnego. Wygląda jeszcze zupełnie młodo. Jest przy tym postawny, szeroki w barach.

Załoga nazywa go Dziadkiem, bo w stosunku do Kozyry pozostali jej członkowie są jeszcze bardzo młodzi. Szyper ma zaledwie 25 lat. Z tego samego rocznika jest motorzysta. Rybak — Marian Szewczyk jest trochę starszy — ma 28 lat. Nic więc dziwnego, że Kozyra za swoje 48 lat i usposobienie dostał przydomek Dziadka. Jest praktykantem. Niedawno przyszedł do rybołówstwa. Przedtem pracował w straży portowej.

Drogą pozostałych członków załogi „Koł 37" do nowego zawodu była podobna. Podczas służby wojskowej poznali morze. Jeszcze będąc w wojsku złożyli podania o karty rybackie. Już trzeci rok łowią ryby i są zadowoleni z obranego zawodu. Dobrała się ta załoga.

* * *

Historia „Koł 37" to nie mal historia „Barki". Przyszedł do Kołobrzegu w okresie organizowania się przedsiębiorstwa. Ho, ho, wtedy był rewelacją. 15-metrowy, niemal nowy, kuter. Na takim to już można naprawdę rozpocząć rybałkę.

Krótko trwała jednak sława „Koł 37". Za nim zaczęły przychodzić do Kołobrzegu dalsze jednostki. Początkowo również drewniane, a później zupełnie nowoczesne, stalowe kutry produkowane przez nasze stocznie. Drobna sylwetka „Koł 37" ginęła w masie żółtych kadłubów majestatycznie kołyszących się na drobnej fali basenu portowego. Powoli uchodził w cień, aż któregoś dnia, nie wiadomo kto, ani dokładnie kiedy, wydał mu opinię nieszczęsnego kutra. Tak ta opinia przylgnęła do niego, że nikt nie chciał na nim pracować. Każdy bronił się jak mógł, a kiedy ujrzał swoje nazwisko w harmonogramie pod znakiem „Koł 37", uważał to za największą karę.

W opinii tej było trochę racji. „Koł 37" więcej dni tracił na remonty w warsztatach niż w morzu na łowienie ryb. A jeżeli już wyszedł i nie trzeba było go przyholować, to przywiózł tyle co „kot napłakał". Nie miał szczęścia ten, jak że na początku chwalony „Koł 37". Zimą 1952 r. po porcie rozniosła się lotem błyskawicy alarmująca wiadomość: „Koł 37" pali się. Zewsząd zbiegli się ludzie. Gaśnice z innych kutrów także okazały się nieużyteczne. Dopiero zalanie wodą całej maszynowni ugasiło pożar. Wielkich szkód nie było. Osmoliła się trochę jedna burta, ale od tej pory jak pytaliście kogo w „Barce" o „Koł 37", to każdy nie omieszkał dodać — „a, to ten, co się palił". Tak miesiąc po miesiącu nawarstwiały się różne nieszczęścia, które spotykały „Koł 37" i już wydawało się, że do końca swej służby w rybołówstwie będzie nosił miano „nieszczęsnego".

* * *

Marian Szewczyk na „Koł 37" został zamustrowany jesienią ubiegłego roku. Dyrekcja przesunęła go tam, gdyż sądziła, że ten spokojny, pracowity rybak zdoła przełamać złą tradycję kutra. Niewiele to jednak pomogło. Uparty i zarozumiały szyper Wacław Jaśkiewicz nie pozwalał zwracać sobie uwagi. W dalszym ciągu wozili na pokładzie 4 pary desek trałowych, na każdy rejs zabierali nowe sieci i setki kilogramów oliwy, a na wypłatę brali po 300—400 złotych. Jaśkiewicz orzekł, że kuter nic nie wart — i w tym cała tragedia. Do takiego wniosku doszedł po zmianie 5 załóg.

Pod koniec stycznia przyszedł do załogi nowy motorzysta, Jan Jasiński. Zabrał się z całą energią do silnika. Podczas swej pracy w Ustce przeszedł dobrą szkołę. Jego kolega jeszcze z wojska, motorzysta — Stefan Jaworski, a później szyper, Jan Prus, nauczyli go nie tylko wszystkich zasad pracy silnika, ale co najważniejsze i — z czego jest najbardziej dumny — rzetelnej troski o silnik. Tłumaczyli mu i kazali praktycznie sprawdzać, a później w toku pracy stale kontrolowali, aż z Jasińskiego wyrósł dobry motorzysta.

Na „Koł 37" Jasiński przez cały miesiąc nie wychodził wprost z maszynowni. Poznawał kapryśnego Volunda. Wstawiał mu różne uszczelki, warsztatowcom kazał dorabiać części. Po miesiącu stwierdził krótko — silnik gra. Kiedy po pierwszym rejsie znów wrócili z pustą ładownią, poszedł do dyrekcji i z poczuciem pełnej odpowiedzialności powiedział, że na „Koł 37" nieodpowiedni jest — szyper.

Henryk Ziętkowski rozpoczął pracę na „Koł 37" od wymierzenia stalówek i wyrzucenia z pokładu zbędnych desek. Przy jednej parze zmienili tylko zaczepienie.

* * *

Od marca łowią razem. Ziętkowski i Szewczyk znają dobrze sprzęt połowowy, Jasiński silnik, Dziadek uczy się i z każdym dniem coraz lepiej daje sobie radę w nowym, pełnym uroku zawodzie. Młoda, ambitna załoga zmazała piętno z „Koł 37". Już nikt w Kołobrzegu nie mówi o nim — „nieszczęsny".

Zaczęło się od tego, że zaraz w pierwszym miesiącu wspólnej pracy plan połowów wykonali w 110,6%. W pierwszych dniach kwietnia podjęli zobowiązanie na miarę ich możliwości i zapału. Postanowili do dnia rozpoczęcia Festiwalu nadrobić wszystkie zaległości powstałe w pierwszym kwartale.

Wynik — 75 proc. planu rocznego do końca lipca — potwierdza, że zobowiązanie to zostało grubo przekroczone. Ziętkowski został wybrany uczestnikiem Festiwalu.

„Koł 37" nie chowa się teraz gdzieś pod warsztatami. Wytrwałą pracą dzielnej załogi doszedł czołówki najlepszych kutrów.

WŁADYSŁAW ŁUCZAK

Z Sanoka do Koszalina... wędrowały »Star-y«

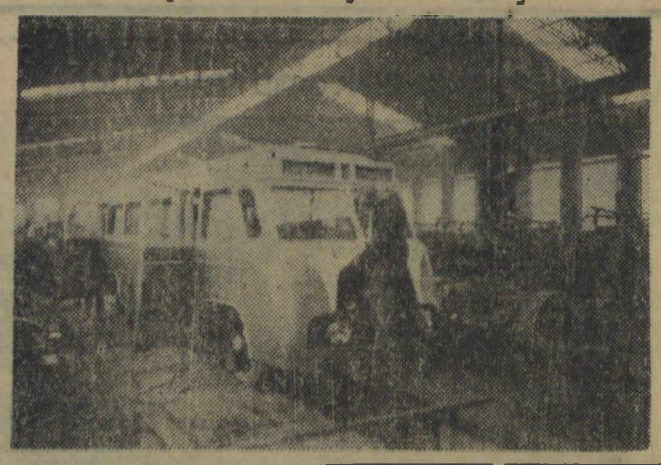

Tu właśnie odbywa się montaż autobusów „Star", które otrzymał Koszalin w tym roku.

W najbliższym czasie mamy znów otrzymać kilka „Starów" co przyczyni się niewątpliwie do usprawnienia „kulejącej" jeszcze komunikacji na terenie naszego miasta.

Ustecka sieciarnia produkuje tuki

Jedną z przyczyn poważnie utrudniających stosowanie przez wszystkie załogi „Korabia" połowów w tukę, jest brak sieci. Aby jak najszybciej wyprodukować potrzebną ich ilość, pracownice naszej sieciarni podjęły zobowiązania, których realizacja przyniesie dodatkowe ilości tych sieci. Przodują tu sieciarki: Władysława Kaletta, która wykonuje średnio 207 proc. normy, Lidia Stokowska 205 proc., Stanisława Prasnowska 194,2 proc. i Janina Maciejewska 180,7 proc. Również bardzo wysoko przekracza swoje plany brygada im. Hanki Sawickiej.

Aby nie odrywać sieciarek od produkcji tuk, rybacy postanowili pomagać im przez dokonywanie reperacji sieci nie tylko na kutrze, ale także w sieciarni. Na wyróżnienie zasługują załogi szyprów Piotra Jefimowa, Grzegorza Raubego i Jana Prusa.

WACŁAW KACPRZAK
korespondent „Głosu"

Z wizytą w Zakładach Ogrodniczych MPGK

W Koszalinie rosną winogrona

Daleko od śródmieścia przy końcu ulicy Zwycięstwa w Koszalinie mieszczą się Zakłady Ogrodnicze Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. Gospodarują one na obszarze 4,5 ha. Znajduje się tu 8 szklanych cieplarń, z których 7 jest zaopatrzonych w centralne ogrzewanie. Rośliny uprawia się w inspektach i na wolnym powietrzu.

Niedawno odwiedziliśmy Zakłady Ogrodnicze MPGK. Mieliśmy więc możność zapoznania się z pracą Zakładów i ich osiągnięciami.

W inspektach rosną kalarepy, kalafiory i inne warzywa. Zakłady Ogrodnicze dostarczają je do sklepów PSS nr 15 i nr 21 przy ulicy Zwycięstwa. W produkty te zaopatrywane są także koszalińskie żłobki i przedszkola.

Zwiedzając Zakłady widzimy na każdym kroku kwiaty. Rosną one w inspektach, na wolnym powietrzu i w doniczkach. Kwiaty są bowiem podstawową produkcją Zakładów Ogrodniczych MPGK.

— Chcemy, by nasze miasto było pełne kwiatów i zieleni — mówi oprowadzający nas kierownik produkcji Franciszek Bąk. — Dlatego z takim zapałem i chęcią pracujemy przy kwiatach. Tylko do końca czerwca br. dostarczyliśmy ich dla koszalińskich parków 130 tys. szt. Najwięcej troski przy pielęgnacji kwiatów wykazuje młody ogrodnik Mieczysław Kuchtyk. On to właśnie dba tak wzorowo o inspekta i grządki.

Ale gdzie są te „koszalińskie winogrona", o których mowa w tytule — zapyta niejeden czytelnik. Otóż i one.

Wchodzimy właśnie do jednej z cieplarń. Pod szklanymi ścianami rosną krzewy, z gałęzi których ciężko zwisają duże kiście winogron.

— Uprawiamy je już od kilku lat — wyjaśnia ob. Bąk. — W ub. r. dostarczyliśmy do koszalińskich sklepów uspołecznionych 1 500 kg tych smacznych owoców. Pielęgnacją winogron zajmuje się kierownik Zakładów St. Pyjek. To jego przysłowiowe „oczko w głowie".

Tak więc już za kilka tygodni będziemy mogli kupować w naszych sklepach, koszalińskie winogrona.

(arp)

Wykonali plan miesięczny z nadwyżką

Koszalińskie Zakłady Roszarnicze zrealizowały z nadwyżką plan na m-c lipiec. Wartościowo plan wykonany został w 100,4 proc., a ilościowo w 137,9 proc.

Sukces Zakładów Roszarniczych jest zasługą całej załogi.

Na szczególne jednak wyróżnienie zasługują tacy przodujący ludzie zakładów jak: Józef Baceł, Janina Kraska, Stefania Sługocha, Stanisław Stachowicz, Skwarczyńska i inni.

»Każdy mieszkaniec Koszalina bierze udział w akcji żniwnej«

Z takim hasłem wystąpili mieszkańcy komitetu blokowego nr 20 w Koszalinie.

A oto treść zobowiązania jakie na odbytym ostatnio zebraniu podjęli mieszkańcy komitetu blokowego Nr 20.

„Doceniając ważność szybkiego sprzętu zboża z pól, zobowiązujemy się stworzyć dwie brygady liczące po piętnaście osób, które na dwie niedziele wyjadą na akcję żniwną do pobliskich PGR powiatu koszalińskiego.

Mieszkańcy komitetu blokowego Nr 20 wzywają do „czynu żniwnego" wszystkie komitety blokowe na terenie naszego miasta.

Jak długo jeszcze...?

Mieszkańcy Koszalina chętnie odwiedzają Międzyzwiązkowy Dom Kultury przy ul. Zwycięstwa. Bo jeśli chcesz film obejrzeć, czy książkę przeczytać, zwiedzić wystawę, albo pójść na przedstawienie teatralne – wszystko możesz tu znaleźć...

Tylko, że... I oto zaczyna się największy kłopot. Dom Kultury mógłby bowiem znacznie rozszerzyć zakres swej działalności, gdyby zakończono wreszcie remont nieużytkowanej obecnie części budynku. Dyrektor Domu z zapałem opowiada o perspektywach w związku z wykorzystaniem w przyszłości wyremontowanych pomieszczeń: o pięknym projekcie gabinetu propagandy produkcyjnej, modelarni, kółku fotoamatorów...

Ale jak przedstawia się sprawa remontu? Całkiem źle! Roboty już od stycznia prowadzi Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane. Jednakże Wojewódzkie Biuro Projektów nie dostarczyło dokumentacji.

— Jeśli otrzymamy dokumentację — zapewnia kier. Bryliński z MPRB — to w ciągu 6 do 8 tygodni nawet przy najbardziej skomplikowanym projekcie, roboty zostaną zakończone.

Na zakończenie remontu w Domu Kultury czekają mieszkańcy miasta. Przedsiębiorstwo Remontowe czeka na dokumentację. Pytamy więc Wojewódzkie Biuro Projektów: jak długo będziemy jeszcze czekać?

(rewa)

Dzień ziemi koszalińskiej

SZCZECINEK

PONAD 500 dzieci górników, hutników i włókniarzy, zdrowo i radośnie spędzało w powiecie szczecineckim wakacje w czasie upalnych dni lipcowych. Młodzież nie zapomniała również o pracy społecznej, ożywiając życie kulturalne i artystyczne w miejscowościach gdzie przebywała. Widzieliśmy ją więc na akademiach z okazji Święta Odrodzenia, na polach PGR i spółdzielń produkcyjnych oraz na boiskach LZS.

(jotem)

SIANOW

W ROKU bieżącym w Sianowskiej Fabryce Wozów otwarto świetlicę. Spotkało się to z zadowoleniem pracującej w fabryce młodzieży. Niestety, radość jej trwała krótko, bo po kilku tygodniach świetlicę zamknięto z niewiadomych przyczyn. Przewodniczący koła ZMP, który jest gospodarzem świetlicy winien postarać się, by jak najszybciej oddano ją do użytku młodzieży.

M. Witczak
korespondent „Głosu"

WAŁCZ

BRYGADA młodzieżowa zespołu PGR — Marcinkowice, zjednoczenie Wałcz, realizując zobowiązania festiwalowe, wykonuje 170 proc. normy w pracach żniwnych.

Do dnia 6 bm. zespół Marcinkowice skosił 1 000 ha zboża.

BIAŁOGARD

W MIESIĄCU lipcu przebywała na kolonii w Białogardzie młodzież z Łódzkiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego. Młodzież często wyjeżdżała do pobliskich PGR i spółdzielń produkcyjnych, gdzie pomagała przy pracy w polu i w akcji wykrywania ognisk słonki. W nagrodę za to, kierownictwo PGR Stanomino zorganizowało dla niej wycieczkę do Kołobrzegu, z której chłopcy i dziewczęta wrócili bardzo zadowoleni.

Fr. Romaniuk
czytelnik „Głosu"

W gospodzie PSS w Sławnie gorzej niż niechlujnie

W Sławnie przy ul. Stalina jest gospoda PSS. Stan sanitarny budzi tu jednak poważne zastrzeżenia. Rury kanalizacyjne są zapchane, a brudy wylewają się przez otwory do sąsiednich posesji. Szczury i myszy grasują po magazynie. Zarząd PSS nie zrobił jednak nic, aby stan ten uległ zmianie. Drugie upomnienie i groźba zamknięcia gospody przez komisję sanitarną, skłoniły dyrekcję do przeprowadzenia częściowego remontu w kuchni i zacementowania dziur w magazynie. Niestety, to jeszcze nie wszystko — nieczystości w dalszym ciągu przedostają się zalewając okoliczne piwnice oraz kotłownię kina „Sława". Skargi i zażalenia kierownictwa kina nie odnoszą skutku. Doszło do tego, że musiano wzywać straż pożarną do wypompowania cuchnącej wody i nieczystości.

W gorące dni trudno przejść koło gospody, nie mówiąc już o podwórzu, gdzie wyrzuca się śmieci. W dodatku w sąsiedztwie znajduje się przedszkole.

Dyrekcja PSS twierdzi, że na prawa kanalizacji należy do Prez. MRN, Prez. MRN znów, że do PSS. Spór trwa — a naprawą nie ma kto się zająć.

Oczekujemy natychmiastowego załatwienia sprawy przez dyrektora PSS Górskiego.

(M. K.)

Z pieśnią i tańcem kaszubskim wyjechali na Festiwal

W poniedziałek opuściła Słupsk trzecia grupa młodzieży udającej się na Festiwal. Obok 24-osobowej grupy żeńskiej, wyjechał 100-osobowy kaszubski zespół pieśni i tańca pod kierownictwem tow. Tadeusza Pilewskiego. Zespół ten otrzymał zaszczytne wyróżnienie na centralnych eliminacjach w Stalinogrodzie. Ostatnio przygotowywał się on do Festiwalu na specjalnym obozie w Białogardzie, dając jednocześnie kilka występów dla mieszkańców tego miasta.

Członkowie zespołu — chłopcy i dziewczęta, uczniowie słupskich szkół ogólnokształcących i zawodowych, zdobyli na obozie sportowe odznaki festiwalowe.

Wszyscy pilnie przygotowywali się do oczekujących ich w stolicy występów, pragnąc jak najlepiej pokazać piękno pieśni i tańców kaszubskich. W grupie tej między innymi wyjeżdżają przodownicy pracy i najlepsi uczniowie: Danuta Polakowska, Czesław Dalecki, Jadwiga Piotrowska, Anna Fidura, Irena Łyskowska, Kazimiera Bokuń

Życzymy sukcesów w Stolicy.

MARIAN B.

JOZIO Koszaliniak...

Z pięknie zaprojektowanego ogródka wiedeńskiego w Koszalinie, zniknęły w tajemniczy sposób stoliki i krzesła.

(Z koresp. JM)

— To ogródek wiedeński?
To lipa...

Krytyka przemogła

W numerze 187 „Głosu" z dnia 4 lipca br. zwróciliśmy uwagę na fakt, że w sklepie gromadzkim w Sulechowie, pow. Sławno, brak było osełek do kos. W odpowiedzi na naszą krytyczną notatkę dział handlu WZGS pismem z dnia 25 lipca powiadomił nas: „Przez pewien czas sklep gromadzki w Sulechowie nie był rzeczywiście zaopatrzony w osełki, a to ze względu na brak tegoż artykułu w magazynie PZGS. Ponieważ PZGS otrzymał ostatnio osełki, dział handlu WZGS dopilnuje, ażeby sklep w gromadzie Sulechowo zaopatrzony został w dostateczną ilość tego towaru".

„Z WIZYTĄ W GRN KAWCZE"

Pod tym tytułem zamieściliśmy w numerze 181 „Głosu Koszalińskiego" z dnia 1 sierpnia br. krytyczną notatkę, w której nasz korespondent tow. Demiro-Saulski zasygnalizował wadliwe wykonanie remontu magazynu zbożowego GS. Jak informuje nas Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni pismem z dnia 2 bm. winę za złe wykonanie remontu magazynu ponosi Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe z Bytowa, które mimo wielokrotnych ponagleń ze strony WZGS nie usuwało usterek. „Obecnie — czytamy w piśmie — bytowskie BPP przyrzeka nam usunąć usterki do dnia 10 sierpnia br.".

Poznajemy piękno Ziemi Koszalińskiej

Z okazji V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów od wielu tygodni trwa wielka impreza pod nazwą: „Spływ wodami do Granicy Pokoju", zorganizowana przez PTTK, LPŻ przy udziale ZMP.

Na terenie województwa koszalińskiego spływ ten rozpoczyna się 17 bm. w Szczecinku i przebiegać będzie rzekami: Gwdą, Notecią i Wartą do Kostrzynia, gdzie 1 września nastąpi uroczyste spotkanie z młodzieżą Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Zarząd Okręgowy PTTK w Koszalinie dysponuje jeszcze wolnymi miejscami na szlak Gwdą, Notecią, Wartą od Szczecinka do Kostrzynia długości 311 km. Każdy turysta-kajakowiec lub drużyna otrzymuje odpłatnie na punkcie wyjściowym na cały okres trwania spływu: kajak, namiot, materac i kuchenkę. Turyści korzystają także z 66 proc. zniżki kolejowej w obie strony.

Zapisy przyjmuje Zarząd Okręgowy PTTK i Zarząd Wojewódzki LPŻ w Koszalinie.

Piękno trasy, szczególnie w pierwszym jej odcinku, oraz doskonały wypoczynek na świeżym powietrzu wśród lasów i rozległych pól, zabawy przy ognisku na wspólnych biwakach — wszystkie te przyjemności czekają uczestników spływu.

Jeśli więc chcesz poznać piękno Ziemi Koszalińskiej, zdecyduj się na udział w spływie.

CO, gdzie, kiedy?

Wystawa

W WDK czynna jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków, od godziny 12 do 18 wystawa malarstwa, grafiki i architektury wnętrz ZPAP — grupy koszalińskiej.

KINO

KOSZALIN — „Nowa Huta" „Zwiadowcy"; seanse godz. 16, 18 i 20. „Młoda Gwardia" — nieczynne. Kino-Teatr WDK — „Mały uciekinier"; godz. 17.30. SŁUPSK — „Polonia" — „Rio Escondido". „1 Maj" — „Achtung! Banditen!". BIAŁOGARD — „Łut szczęścia". SZCZECINEK — „Piosenka za grosz". WAŁCZ — „Znak życia". USTKA — „Pogromczyni tygrysów". SŁAWNO — „Babia". DARŁOWO — „Maciwody z VIIb". BYTÓW — „List z piórkiem". CZŁUCHÓW — „Młodzieńcze lata". ZŁOTÓW — „Wyspa szczęścia". JASTROWIE — „Przygoda w tajdze". SWIDWIN — „Węgierskie melodie". ZŁOCIENIEC — „Na barykadach Hamburga". DRAWSKO — „Tajemnica górskiego jeziora". CZAPLINEK — „Jednodniowi milionerzy". POŁCZYN-ZDRÓJ — „Sport milionów".

RADIO

PROGRAM I
na dzień 10 sierpnia 1955 r. (środa)

Program dnia: 6.55, 15.25. Wiad.: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Poranne rozmaitości roln. 5.30 Muz. 5.48 Gimn. 6.15 Polskie melodie ludowe. 6.33 Kalendarz radiowy. 6.45 Gimn. 7.15 Muz. baletowa. 7.45 Organy kinowe. 8.00 Koncert rozr. 8.30 „Piotruś i jego przyjaciele", opow. dla dzieci. 9.00 Francuska muzyka baletowa. 9.35 Polska muzyka kameralna. 10.00 Festiwalowa estrada muzyczna. 11.00 „Kollokacja", odc. pow. J. Korzeniowskiego. 11.30 Muz. i aktualności. 12.10 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Melodie ludowe różnych narodów. 12.50 Aud. dla wsi. 13.40 Błękitna sztafeta. 16.05 Aud. aktualna. 16.15 Koncert życzeń. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 Muz. rozr. 18.00 Festiwalowa estrada muz. 19.00 Głos ma Festiwal. 20.20 „Naszym zdaniem", fel. Wiktora Grosza. 20.30 Aud. dla wsi. 20.40 Muz. tan. 21.10 Koncert chopinowski. 21.40 Reportaż literacki. 22.00 Z Międzynarodowych Igrzysk Sportowych.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KOSZTORYSANTA na remonty maszyn i urządzeń zatrudni **Koszalińska Baza Remontowa Przemysłu Teren. Materiałów Budowlanych w Koszalinie, ul. Rokossowskiego 11.** Warunki płacy do omówienia na miejscu. K-304-0

SAMODZIELNEGO KIEROWNIKA (KIEROWNICZKĘ) restauracji żywienia zbiorowego, **SAMODZIELNEGO MAGAZYNIERA** restauracji zatrudni od 15 sierpnia br. **Zakład Gastronomiczny Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Sławnie.** Pożądane siły fachowe. Warunki do omówienia w **zarządzie PSS w Sławnie, ul. Armii Czerwonej 18a.** Zgłoszenia osobiste lub pisemne. K-305-1

Na stanowisko **KIEROWNIKA Samodzielnego Referatu Wodno-Prawnego** przyjmie **Zarząd Wodno-Melioracyjny w Koszalinie, ul. Piastowska Nr 3.** K-307-1

15 PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH — kobiet na stanowiska sortowaczek przyjmie natychmiast **Wojewódzka Zbiornica Przemysłowych Surowców Wtórnych w Szczecinie — Sortownia w Koszalinie, ul. Tkacka Nr 4.** Warunki płacy do omówienia na miejscu. K-309-1

GŁÓWNY KSIĘGOWY o wysokich kwalifikacjach z praktyką potrzebny od zaraz. Zgłoszenia przyjmuje **Dyrekcja Zespołu PGR Trzcianka, ul. Armii Czerwonej 13.** K-308-1

STARSZEGO KSIĘGOWEGO przyjmą od zaraz **Warsztaty Naprawcze PGR w Kępce.** Warunki płacy do uzgodnienia. Mieszkanie dogodne w miejscu (w Kępce lub w Kępicach). Miejscowość letniskowa tuż przy dworcu PKP. Podania wraz z życiorysami prosimy nadsyłać na adres: **Warsztaty Naprawcze w Kępce, poczta Kępice, pow. Miastko.** K-306-1

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE

ZAMIENIĘ jeden pokój w centrum Łodzi na pokój z kuchnią w Koszalinie. Wiadomość: Koszalin, ul. Hibnera 100. G-281-1

PODZIĘKOWANIE

ORKIESTRZE kolejowej z Białogardu, kolegom oraz wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę tragicznie zmarłemu w dniu 28 lipca 1955 r. Janowi Bernatowi — składają serdeczne podziękowanie — **rodzice.** Gp-282-1

Kłopoty młodych piłkarzy

Wiosną juniorzy walczyli o mistrzostwo województwa. Zwycięzca miał reprezentować Ziemię Koszalińską w turnieju ogólnopolskim. Jednak WKKF rozplanował rozgrywki tak nieszczęśliwie, że kiedy należało wysłać mistrza na spotkanie eliminacyjne do Grudziądza, u nas jeszcze odbywały się mecze.

Juniorzy słupskiego Kolejarza, jeszcze przed zakończeniem rundy wiosennej uplasowali się na pierwszym miejscu w swojej grupie. W wysokim stosunku wygrali wszystkie spotkania i oczekiwali na rozgrywki z mistrzami innych grup. W tym czasie nadeszło zawiadomienie do WKKF o wysłaniu mistrza juniorów na mecz do Grudziądza. Kolejarz wystąpił do WKKF z prośbą o przyspieszenie spotkań z mistrzami innych grup. Tow. Ostrowski obiecał, że wszystko załatwi, postara się o przełożenie meczu w Grudziądzu, słowem, że wszystko ułoży się jak najpomyślniej. W rezultacie jednak tych obiecanek nie pojechał do Grudziądza ani słupski Kolejarz, ani żadna inna drużyna z województwa. Nadzieja juniorów prysły.

Trudno nazwać inaczej postępowanie Sekcji Piłki Nożnej WKKF jak tylko asekuranckim. Najprawdopodobniej nie wysłano nikogo dlatego tylko, aby nie robić sobie... nieprzyjaciół.

Za kilka dni rozpoczynają się rozgrywki mistrzowskie juniorów. Chcielibyśmy od WKKF uzyskać zapewnienie, że niedawna wiosenna historia nie powtórzy się, a doprowadzone do końca rozgrywki uwieńczy wyłonienie mistrza mogącego godnie reprezentować nasze województwo.

Marian B.

Rzuca Kriwonosow

Na zdjęciu: Kriwonosow (ZSRR) rzutem 64.33 m ustanowił nowy rekord świata.

Zmiany w terminarzyku rozgrywek klasy A i B

W związku z wyjazdem przedstawicieli niektórych kół sportowych na Festiwal, Sekcja Piłki Nożnej WKKF przełożyła na termin późniejszy następujące spotkania:

Sparta Połczyn—Bałtyk Koszalin z 14. VIII. na 18. IX.,

Kolej. Biał—LZS Słupsk (zaległy) na 8. IX.,

Znicz Sianów—LZS Mielno z 7. VIII. na 28. VIII.,

Sparta Bytów—Sparta Krajenka z 7. VIII. na 28. VIII.,

Sparta Szczec.—Włókn. Złoc. z 14. VIII. na 15. IX.,

Włókn. Złoc.—LZS Barwice z 21. VIII. na 18. IX.

WYNIKI PIŁKARSKIE KLASY B

GRUPA PÓŁNOC

Kolejarz Świdwin—LZS Ib Karlino 10:0

LZS Mielno—Sparta KFM 11:0

Gwardia Ib Koszalin—Bud. Biał. 3:0 w. o.

(w barwach Budowlanych grał nie zatwierdzony zawodnik Weiss).

Gwardia Darłowo—LZS Sławno 2:2

LZS Tychowo—Znicz Sianów 1:2

GRUPA POŁUDNIE

LZS Szczec.—Sp. Krajenka 1:4

Sp. Bytów—LZS Czapl. 3:0 w. o.

LZS Barwice—Bud. Złoc. 4:1

Włókn. Złoc.—Sp. Miastko 6:1

VIII DZIEŃ MISM

SPORT

Siatkarze polscy wygrywają z Bułgarią
Pierwsze walki bokserskie

SIATKÓWKA

Kobiety:
ZSRR — NRD 3:0
Mężczyźni:
Polska — Bułgaria 3:1 (13:15, 15:11, 15:8, 15:8).

PIŁKA NOŻNA:

Ćwierćfinał turnieju grupy B:
Finlandia — Islandia 3:0 (1:0).

PIŁKA RĘCZNA

Dania — Belgia 10:7.

PIŁKA WODNA

Rumunia — Polska 6:1.

BOKS

Na stadionie Budowlanych rozpoczął się w niedzielę turniej bokserski z udziałem 63 zawodników z 11 krajów.

W pierwszych spotkaniach uzyskano wyniki:

Waga musza —
Kaładzew (ZSRR) wygrał z Millekiem (NRD).

Waga kogucia —
Silczak (Polska) pokonał Hachę (Austria).

Worobiew (ZSRR) wygrał z Sciopu (Rumunia).

Waga piórkowa —
Brychlik (Polska) wypunktował Malczanowa (Bułgaria).

Waga lekka —
Berghuber (Austria) pokonał Maire (Szwajcaria).

Niedźwiedzki (Polska) wygrał przez tko. z Binnbergiem (Szwecja).

Dalsze wyniki turnieju bokserskiego:

Waga lekkopółśrednia:
Bojarszynow (ZSRR) znokautował w III rundzie Zemfirowa (Bułgaria), a Dumitrescu (Rumunia) wypunktował Michaud (Szwajcaria).

Waga półśrednia:
Niejkow (Bułgaria) pokonał niespodziewanie Isajewa (ZSRR) stosunkiem głosów 3:2.

Waga lekkośrednia:
Karpow (ZSRR) wygrał z Inngeldem (Szwajcaria).

Waga półciężka:
Khali (Egipt) wygrał przez poddanie się w II rundzie Hausera (TC Weinheim). Marauskas (ZSRR) wypunktował Motzkusa (NRD) i Zacharia (Rumunia) zwyciężył Stramberga (Szwecja).

Polska prowadzi w pierwszym dniu Raidu Tatrzańskiego

Z powodu katastrofalnych opadów w dniach poprzednich i wylewów Dunajca w rejonie nowosądeckim trasa I etapu Raidu Tatrzańskiego została skrócona prawie o połowę i wynosiła zamiast 289 km, tylko 170 km dla mężczyzn, a dla kobiet 106 km. Zawodnicy mieli 92 km jazdy terenowej, a zawodniczki 50 km.

Ogółem wystartowało do pierwszego etapu 142 zawodników w tym 15 kobiet.

W klasie 500 ccm startowało 7 zawodników. Pierwszym miejscem podzielili się Tukiewicz i Szarle bez pkt. karnych.

W klasie 350 ccm na 33 startujących 20 przejechało trasę bez punktów karnych. O kolejności miejsc decydowała ilość punktów karnych za jazdę stylową.

1) Kuroczko (Polska), 2) Dzierżyńcow (ZSRR).

W klasie 250 ccm startowało 47 zawodników, z których 30 jest bez punktów karnych: 1) Prendler, 2) Błaszczyk, 3) Hernady (Węgry), 4) Śmigielski.

W klasie 125 ccm na 30 zawodników 15 pojechało bez punktów karnych. 1) Malec, 2) Kupski.

W konkurencji kobiet: 1) Młynarska 11 pkt. karnych, 2) Marszałek 16 pkt. karnych.

W klasyfikacji zespołowej o Wielką Nagrodę Tatr prowadzi Polska, przed ZSRR, Bułgaria i Węgrami — bez punktów karnych oraz NRD — 100 pkt. karnych.

Pada rekord świata

Na zdjęciu: Finał biegu na 100 m, w którym Stickland (Nr 1) (Australia) ustanowiła nowy rekord świata 11,3 sek.

Gremlowski przed Csordasem

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Dotychczas nie wiodło się naszym pływakom w zawodach rozgrywanych w ramach II MISM. Dopiero w niedzielę złą passę przełamał Gremlowski, który odniósł piękne zwycięstwo w wyścigu 400 m st. dowolnym. Świetnym wynikiem 4.39,8 ustanowił on nowy rekord Polski. Drugie miejsce zajął Węgier Csordas przed swoim rodakiem Zaborszkym. Nadto rozegrano eliminacje na 100 m grzbietowym — kobiet i mężczyzn. W konkurencji żeńskiej do finału zakwalifikowały się m. in. dwie Polki Olejnikowa i Milnikiel. Olejnikowa uzyskała trzeci czas dnia — 1.18,9.

Z mężczyzn do finału dostali się dwaj nasi reprezentanci Jaśkiewicz i Sambala.

100 KM WYGRYWAJĄ KOLARZE WIELKIEJ BRYTANII

Niezwykle zaciętą walkę stoczyli najlepsi szosowcy z 14 państw. Do wyścigu nie zgłosiły się zespoły Indii i Egiptu a drużyny Norwegii i Szwajcarii zostały zdekompletowane. Zwyciężyli kolarze Wielkiej Brytanii, którzy pojechali najlepiej taktycznie i nie mieli w swych szeregach słabych punktów. Wygrana nie przyszła im jednak łatwo. Zażarty pojedynek stoczyli z nimi zawodnicy Rumunii, którzy w rezultacie ulegli Anglikom zaledwie o 45 sekund. Czas zwycięzców 2:23,07. Dobrze spisali się także Polacy, którzy startując w odmłodzonym składzie uplasowali się na trzeciej pozycji, wyprzedzając m. innymi: Bułgarię, Belgię, CSR, NRD i ZSRR. Polska drużyna startowała w nast. składzie: Komuniewski, Kowalski, Chwiendacz i Więckowski.

REWANŻOWE SPOTKANIE

Rewanżowe spotkanie drużyn waterpolowych Węgier i Związku Radzieckiego dostarczyło publiczności wiele emocji. Mecz został rozegrany w bardzo szybkim tempie, i obfitował w szereg ciekawych momentów. Lepsi technicznie Węgrzy już w pierwszej połowie prowadzili 3:1. Po przerwie gra wyraźnie wyrównała się i obu stronom udało się uzyskać tylko po jednej bramce. Ostatecznie spotkanie wygrali Węgrzy 4:2 zapewniając sobie tym samym pierwsze miejsce w turnieju. Oceniając poszczególne zespoły należy stwierdzić, że zarówno waterpoliści Związku Radzieckiego jak i Węgier przewyższają pozostałych rywali przynajmniej o klasę. Bardzo bojowi są Rumuni i jeśli poprawią sobie technikę mogą stać się wkrótce groźnymi przeciwnikami dla najlepszych. Zespoły Polski i NRD reprezentują mniej więcej jednakowy poziom. U Polaków zawiodły w tym turnieju kondycja i szybkość, które były dotychczas ich najsilniejszą bronią.

LESZEK FIGAS

WIESŁAW ANDRZEJEWSKI

ROK w niewoli u tajwańskich piratów

7)

Wyszli całą grupą do miasta, potem wrócili pijani, lecz słówka nie pisnęli o tym, że podpisali ich parszywy azyl — te słowa wymówił Jampich z wyraźną nienawiścią. — Dopiero w kilka dni później cała sprawa wyszła na jaw. Zdrajcy mieli przebywać między załogą i szpiclować. Naturalnie, gdy wszystkich zdemaskowaliśmy, czangkaiszekowcy czym prędzej ich od nas zabrali. Do „wolnego świata". Do knajp i spelunek...

— A wiesz, co to byli za jedni ci zdrajcy? Część głupich i o słabej woli, których piraci potrafili zastraszyć i otumanić tymi swoimi „szerokimi perspektywami", a część takich, co to najwięcej gadali na zebraniach, a najmniej pokazywali w czynach. Karierowicze, cholera... — nie bez gorzkiej złośliwości zauważył Jurek.

— Czy wtedy już was próbowali wciągać do knajp i „na dziewczynki"?

— Próbowali, owszem, próbowali od samego początku. Tylko, że się nie udawało. Kiedy byliśmy wszyscy razem, nie trzeba było wychodzić poza salę, by móc pogadać z towarzyszami. Dopiero później... Zresztą w porównaniu z miesiącami samotności pobyt w tym magazynie mógł wydawać się jeszcze znośną wegetacją. Chociaż w dzień było niemożliwie gorąco, gdyż żar prażył prosto od dachu, a w nocy znów zimno ciągnęło od betonowych podłóg, bo spaliśmy na płótnie składanych łóżek polowych, jednak zawsze byliśmy razem, mogliśmy się porozumieć, nawzajem podtrzymać na duchu.

— Ale Bednaruka już wtedy zabrali — wtrąca Tsolakis.

— Tak, Bednaruka zabrali. Ponieważ był on sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej, więc spodziewali się, że bez „zatwardziałego komunisty" zmienimy z gruntu nasze postępowanie. Myśleli, że usuwając spośród załogi najpierw oficera kulturalno-oświatowego, a potem sekretarza organizacji partyjnej, złamią naszą wolę oporu. Nie spodziewali się, że nasza siła nie leżała tylko w tych dwóch osobach, że przede wszystkim byliśmy silni jednością całego kolektywu. W ich ograniczonych mózgach nie mogło się pomieścić, aby 20 osób jak jedna było „zatwardziałymi komunistami"... — Po surowej twarzy Jampicha przebiegła jakaś ledwo dostrzegalna smuga radości i dumy. Więcej już na ten temat nie rozprawiał. Zarówno on, jak i inni marynarze nie lubili zbyt dużo mówić o swej dzielnej postawie. Woleli po prostu opowiadać fakty.

— Kiedy nie poskutkowało wyrywanie z naszej grupy najlepszych i najdzielniejszych ludzi, kiedy widzieli, że nie mamy zamiaru się poddawać, poczęli stosować bardziej drastyczne środki „przekonywające". Najpierw przestano nam doręczać listy. Potem nie mogliśmy otrzymywać nawet ich miejscowych gazet. Straż wzmocniono (żandarmi MPI zajmowali całe dolne pomieszczenie magazynu) i dobrano do niej ludzi szczególnie brutalnych i nieokrzesanych. Zalatywało od nich z daleka kryminałem. Za samą gębę „dziesięć lat bez wyroku..." Takie to były typy — uśmiechał się Jasio Nowak.

— Ale w zamian za te obostrzenia mieliśmy „rekompensatę". Częściej nam proponowano wycieczki do „Navy Club" lub „Four Seas Club", które były po prostu zwykłymi domami publicznymi dla oficerów marynarki czangkaiszekowskiej. Zwiększono też liczbę przesłuchań, na których jednak oficerowie wywiadu nie dowiedzieli się nic z tego, czego bardzo pragnęli, a więc wiadomości o naszym kraju, wojsku, przemyśle, flocie, natomiast usłyszeli nasze żądania natychmiastowego powrotu do kraju lub skomunikowania nas z Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem.

— Przesłuchiwali was Amerykanie?

— No, na to oni są za sprytni — uśmiechnął się zjadliwie Jasio. — Jeżeli brudną robotę mogą odwalić cudzymi rękami, po cóż mieliby się sami paprać i znowuż wystawiać na szwank swoją i tak już nadszarpniętą opinię. Większość z nas ich nie widziała...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zdobywajcie ODZNAKĘ SPO!

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434, 435. Redaktor Naczelny — 714. Sekretarz Redakcji — 511. Dział Ekonomiczno-Partyjny 24-95. Dział Rolny 38-10. Dział Terenowy i Informacji 32-85. Dział Korespondentów Listów i Interwencji 32-30. Redaktor Naczelny przyjmuje w godz. 11 — 12. Sekretarz Redakcji w godzinach 12 — 14. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 2696. — Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II p. tel. 36-36, 22-91. — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 23-27. Biuro czynne od 8 do 15 w soboty do 14. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PUPiK „Ruch" ul. Armii Czerwonej 33, tel. 22-00. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3.50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie, lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe. Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20.
C-6-94. Nr zam. 188